

Kabotyni

J. STOLSKI
ROZDAN

do Lwowa

Hubert. Linné Boelke -
Pawlikowski

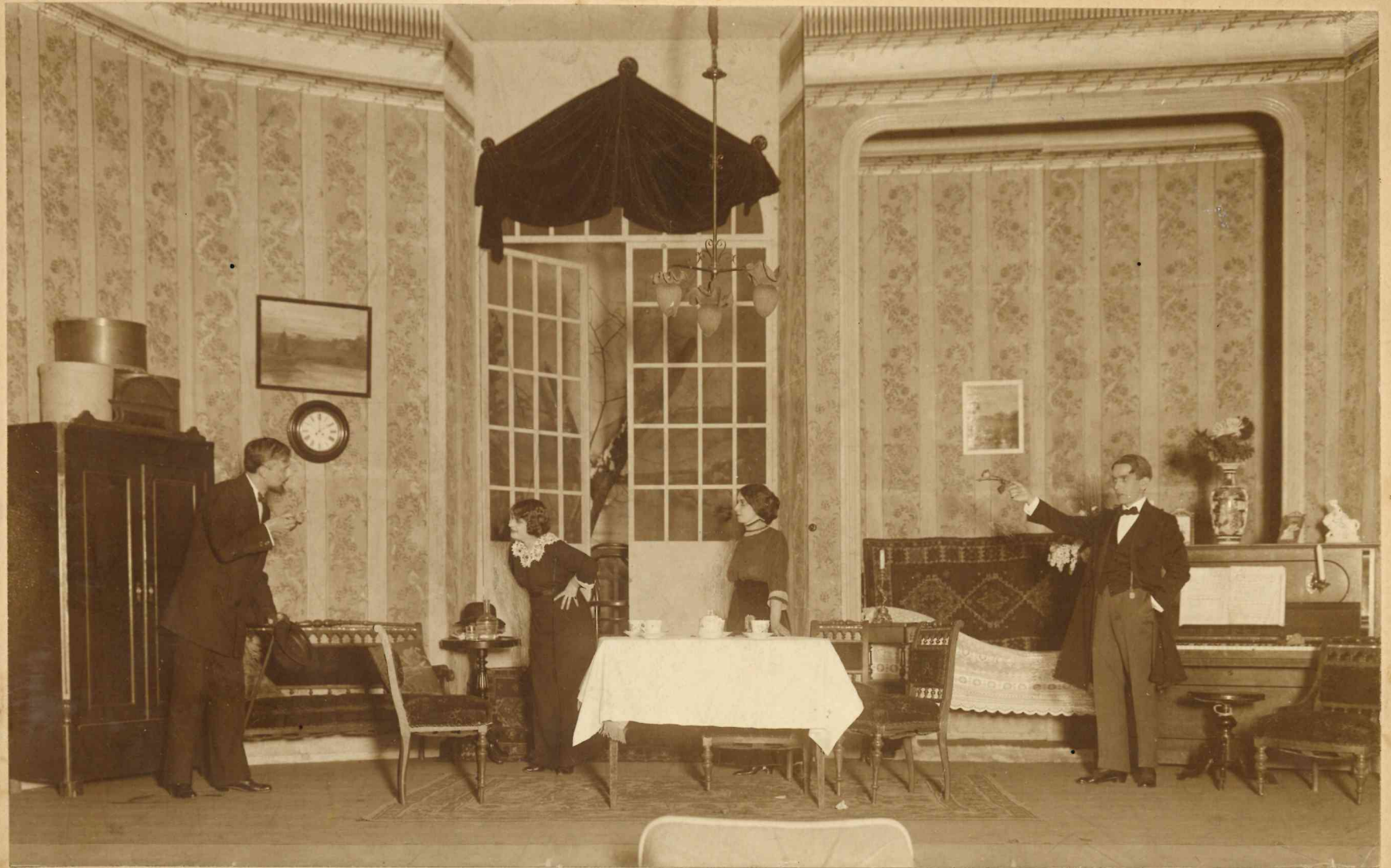
Sarkis

Krinski

Leopold

POZNAN
ULICA BERLINSKA 5.

J. STOLSKI



STOLTS
1902

J. STOLSKI
POZNAŃ
ULICA BERLIŃSKA 5.

Rabotyru¹

Morozowa - Szerepka

A K T Iszy

Jest wczesna jesień. Widać przez okno złote liście drzew.

Pokoik z oknem w głębi. Po lewej od okna łożko. Po prawej

mebelki - pianino. Trochę kwiatów. Nuty. Książki.

Drzwi na lewo do sąsiedniego pokoju. Na prawo do przedpokoju.

Hanka mieszka z koleżanką z teatru, Wandzią.

Popołudniu. Hanka uczy się roli. Rzuca ją. Bierze parę akor-

dów. Wstaje od pianina. Wygląda oknem. Siada.

Znów gra

Pukanie do drzwi

H a n k a (żywo)

Proszę (na progu Jurek)

(udaje zdziwienie) To pan ?

J u r e k (kłamię)

Przechodzikem Chciałem Wandzi książkę odnieść... Jest?

H a n k a

Wyszła... Tak... (po chwili) Niedługo wróci.

J u r e k

Pani wychodzi ? ...

H a n k a

Nie - Uczyłam się. (wyrывa się jej) Wanda mówiła mi, że

Pan przyjdzie.....

J u r e k (z uśmiechem)

A Pani mnie się nie spodziewała

H a n k a (śmieje się)

Sypnęłam się. Ja tak zawsze. Nie umiem kłamać.

(patrzą sobie w oczy. Śmieją się oboje.)

H a n k a (po chwili)

Siadajmy.

J u r e k

Nie. Lubię patrzeć, kiedy Pani stoi. Zwłaszcza teraz, pod światło. Cudowne włosy ma Pani. Złote, jak miedź. A w końcu płoną jak ogień. Czemu się tak palą?.... O teraz.... Jak

te liście na drzewach. Od złota do czerwieni.... I pachną...

Dziwnie, kiedy Pani stoi to taka kolumienka. A kiedy siad

dzie, to jak ptak skulony. Mięko skulony. O niech Pani

siadzie na oknie (Hanka wolno siada) O tak... Mam Panią

i moje włosy - moje ... ~~dobrze~~ (ruch Hanki) Włosy /

(siada na krześle obok okna) Ja tu. Słownie Pani grała

wczoraj.... Naprawdę.

Zabawne... Znam Panią tak niedawno... a wczoraj tak się ba-

łam, kiedy Pani grała.... jakem tu jechał całą drogę myśla-

łem Pani. Z opisu znałem świetnie. Pamięta Pani te kartę,

którą wysłałiście do mnie kiedyś od stryja ze wsi. Pani na-

pisała: Bzy pachną, że odarzyć można. - A stryj zrobił

post - scriptum: Bzy się chyla do nóg wonnym różom. "

Stryj miał wtedy rzadko notowany moment poetyczności.

Kilka razy pisywał mi o Pani. No i ci zakochani z którymi

korespondowałem. A tymi wszyscy.

H a n k a (śmieje się)

Oooo....

H a n k a

Pan jak dziecko, J u r e k jak dziecko. - Wiele ma lat ?

Proszę.... Redaktor Zorzy, Współpracownicy Zorzy, Wszyscy

bywalcy teatralni, Mój stryj -

H a n k a (j. w.)

Rzeczywiście....

H a n k a

J u r e k

Serjo. (po chwili) Niech Pani patrzy. ^{na} Cudowne są te góry

w blasku zachodzącego słońca.

H a n k a

Cudowne....

H a n k a

J u r e k (mięko jakby współnie)

Jak Pani włosy... płoną... żarzą... się... jak włosy... jak włosy

H a n k a (cicho)

Cudowne....

J u r e k

J u r e k (blisko jej twarzy)

Cudowne... (Patrzą długo na siebie.) Hanka odchyła głowę.

H a n k a

Pan jak dziecko

J u r e k

On mięko przykłęka. Kładzie głowę na jej dłonie złożone.

Ręce takie chłodne... ogrzać trzeba... upieścić (całuje

H a n k a

jej ręce) cieplejsze... Jakie miękie... jakie dobre... ja-

kie kochane.

J u r e k

H a n k a

Pan jak dziecko. Naprawdę, jak dziecko. - Wiele ma lat ?

J u r e k

Co... stary jestem, 20... ~~trzy~~... Serjo. Co Pani chce, jestem

stary. Już 5 lat na scenie.

H a n k a

Tak ?... Ja dwa...

Nie mówią nic. Patrzą na siebie.

J u r e k

A co Pani chce grać ?...

H a n k a

Ja ? Takie, pełne żaru jakiegoś... czy poezji - czy smutku...

nie wiem... coś mi się tak w piersi kotłuje. - nie wiem...

Coś jest we mnie czego jeszcze nie wiem.

J u r e k

Będzie Pani wielką artystką. Czuję to. Obserwowałem Panią

I ja wyjdę na ludzi.

H a n k a

Pan?... Pan już...

J u r e k

Będziemy razem jeździć para wielkich artystów.

H a n k a

Razem ? -

J u r e k

Naturalnie - (zaczyna chodzić) Oh, taką cudowną podróż teraz zrobię. Włochy całe całuterkie - Paryż - Wiedeń - Szwajcaria - Jestem bogatszy o całe nowe życie. Odkryłem w sobie w tej podróży nowe światy. Urodziły się we mnie rojenia - sny - ach ! żeby Pani - żeby Pani wiedziała - Zrozumiałem siebie i ambicje moje. My tu u nas jak krety w dziurze. Ciasno. Szaro. My nic nie potrafimy. Nic nie wytwarzamy nowego. Dusimy się w starych, dawno zjedzonych sposobikach i gry aktorskiej i ~~twórczości~~ twórczości naogół artystycznej.....

Pani była za granicą ?

H a n k a

Nie - ~~tylko myślami i marzeniami - nie mogłam. Ale pojedę.~~

Będę - o będę..

Jurek przerzuca albumy i książki

J u r e k (pokazuje)

Kto to rysował

H a n k a

To ? - ja. Dawno. Jeszcze w domu.

J u r e k

Śliczne - Czemu Pani teraz nie rysuje ?

H a n k a

A czasu skąd ? Ciągłe się gra. Zresztą scenę nad wszystko
wole.

J u r e k

Ale tego nie trzeba zarzucać. Właśnie dlatego, że Pani scenę
tak kocha, trzeba się kształcić i doskonalić we wszystkich
kierunkach. Poczucie piękna linje i barwy i gestu to przecie
skarb dla ^{aktora} artysty, prawda ?

Ja bym tak wszystko chciał móc i umieć - Pani gra ?

H a n k a

Pan wszystko umie. - ślicznie gra.

J u r e k

Co znowu. Troszkę. Będę się uczył. Muszę pięknie grać.

.....Umieć wypowiedzieć to, na co słów zamało - co za pięk-
ne za delikatne, by słowem nie zbrukać.

Co jest jak kwiat delikatne i wonne jak kwiat....

Siada do pianina. Błądzi palcami po klawiszach...gra...

W pokojumrok.

J u r e k (grając mówi wolno)

Pamiętam - kiedyś - grałem tak o szarym mroku (Hanka wol-

niutko się zbliża) i wtedy - - jak paż na złotej misie -po-
dawałem serce moje... serce moje...

H a n k a (blizko - szeptem)

I co ?...

J u r e k

Odracono serce...

H a n k a

Czemu ?

J u r e k

A dziś !... Hanko !...

Hanka (jest przy nim)

Dziś... nie chciałem tak mi tu dobrze...

On odwraca się szybko - bierze twarz jej w dłonie - przyciąga
ku sobie - Pocałunek długi - w nieskończoność

Wpada do pokoju Wanda

W a n d a

Co tu tak ciemno ? Jurek.. a jesteś.. Markujecie widzę, zaświe
ca elektryczność Wy *nastój* a ja wam uczciwie ciastek
przyniosłam.

Ale Ty zdaje się Jurek dużo wcześniej przyszedłeś -

Co Wy tacy... jeśli przeszkadzam, wyjdę...

J u r e k

Wanda zawsze nieznośna...

W a n d a

~~O jej, z nimi się dogadać nie można..~~ ^Wno, ^Widziemy do Bolcewi-
 czów - tam przecie całe stado panien czeka na Ciebie.

J u r e k

Nie pójdę. Wytkomacz mnie...

W a n d a

Ani myślę. Tkomacz się sam, eee... z Wami do licha umawiać się
 to grubsza przyjemność.

(chce wyjść zagniewana)

J u r e k

No, Wando, nie gniewaj się, nie... już pójdę... tylko dziś
 takbym nie chciał... tak mi tu dobrze...

W a n d a

Patrzcie go, dobrze mu. Ktoby to pomyślał - ze mną Ci tak
 dobrze - co?..

J u r e k

Właśnie chcieliśmy Cóż... chciałem Ci powiedzieć... że my...

W a n d a

To ja niby ślepa.

H a n k a

Jur...

W a n d a

Patrzcie ja... ajajaj... jak się broni. A głowę to mi suszy

W a n d a

No...no... nieznosna... (bierze Hanke pod brode)

A Ty bak nie zakochuj mi się w tym smarkaczu.

Głuptas² jest.

Masz kwiatków parę. Dostałam od fatyganta, Jutkiewicza, spot-

kałam. Dziele się uczciwie. Hana pamiętasz, że dzisiaj do

Bolcewiczów idziemy.

H a n k a

Wandziuś, nie mogę. Pojutrze premjera...muszę się uczyć...

wiesz, jak mi na roli zależy.

W a n d a (zła)

Te... trzeba mi było odrazu powiedzieć, że nie pójdziesz -

nie lubię się za kogoś tłumaczyć...

H a n k a (całuje ją)

Nie gniewaj... no... starucha...

W a n d a (udobruchana)

Rzeczywiście... ty Wandziu wszystko rób, wszystkim się zaj-

muj - Wszystko Wandzi na łeb (dotyka jej czoła) Co masz taka

głowę gorącą?... myślę, że zamiast uczyć się, ja Cię do łóżka

zapakuję, nim wyjdę.

(Jurek przy oknie)

Te, książatko, pamiętasz, że idziemy dziś...

J u r e k (ocknięty)

od rana do nocy - Jurek i Jurek. Jest Pani najciekawszą ko-
 ośmy cud świata. Nikt jeszcze takiego nie widział. Smarkacz!

Herbaty Wam przygotuję. (wychodzi do sąsiedniego pokoju.)

Pukanie do drzwi H a n k a (zaszokowana)

panowie H a n k a

Proszę.... H a b d a n k (upojony głosem wykopu)

Na progu Habdank - Lwiński. Wysoki - elegancki - siwawy-

Mówiąc stale się pozuje - Wytrzymuje pauzy artystyczne, śle-

dząc jakie to na słuchaczy wywiera wrażenie. Stale kłamie, ale

z takim przekonaniem, że sam temu wierzy.

Można?... tak... koni H a b d a n k

Można?... udziela...

Od taki puzek, tak H a n k a iedziel może o tej porzezy.

Dobry wieczór. Proszę. Wandziu, pan Józef.

Kolwiek przeszkodziła W a n d a ażemy.

Zaraz! Zaraz! herbatę szykuje. (chodzi Wandzia)

~~H a n k a d a~~

~~Panowie się znacie?... na przywołano, nie de ja mi wybuch~~

~~nać yet... słów. H a b d a n k (z gestem)~~

Ach, naturalnie!.. Cudowny wieczór.. Cały dzień siedzi się
 w budzie przy biurku ... koniec końców wyszedłem na spacer.

Patrząc, przechodząc, w oknach światło... to czerwone, dziwne

światełko w Pani oknie.. Dziś właśnie w redakcji rozmawialiśmy

o Pani. Redaktor zawyrokował, że jest Pani najciekawszą ko-
bieta w mieście... I to czerwone światełko jakby znak, pod
którego godłem jesteśmy rycerzami.

H a n k a (zażenowana)

Ale ~~na serio~~ panowie zbyt łaskawi

H a b d a n k (upojony swoją wymową)

Ach.. czerwone światełko.. Przypomina mi to..

Nie jestem ostatecznie koniec końców stary, ale kiedy się
dobija wieku dojrzałego, przeszłością nazwać można szaleństwo
młodości.

Młodość.. tak.. koniec końców.

O.. Pani się uśmiecha..

Cóż taki pączek, taka wiosna wiedzieć może o tej goryczy,

z jaką się bądźco bądź koniec końców wspomina wszystko, co-
kolwiek przeszłością nazwać możemy.

Otóż wracając do światełka... (wchodzi Wanda)

W a n d a

Dobry wieczór ... coż Pana przyniosło. nie daje mu wybuch-
nąć potokiem słów, zwracając się do Jurka.

Chodź Jurek pomożesz mi nakryć (ciszej) Uciekaj (do tej piły

Będzie „koniec końców”, dziurę w Hance świdrował. Niech

używa, jej gość. (wychodzą)

Jedną ręką... H a b d a n k ... cudowna.

Wie Pani... Kiedym tu wszedł... przypomniała mi bajka... bajka... którą śniłem zeszłej nocy...

Nie uwierzy Pani, że ja zawsze przedziwne sny niewam.

Nie wiem czy Pani czytała w ostatnim numerze Tygodnika mój wiersz " Zaklęta paproć " (deklamuje) o leśna *kaszer*,

w cieniu twych paproci - *w*owej pomroki wilgnemtrzesawisku...

H a n k a (chcąc przerwać, zmęczona i znu- dzona)

Tak, czytałam...

Opowiadaj mi Pan H a b d a n k ...

A propos... niewiem, czy Pani zauważyła ilustracje... nieskry- chanie ciekawa...

Autor jej, młody chłopiec, wrócił niedawno z Paryża...

Mam nawet parę szkiców jego... świetne... oho... talent pierwszo- rzędny...

Napisałem właśnie o nim kilka słów do *Ślobiesz* z powodu wysta- wy, którą urządza we Warszawie...

Między innymi ma, wie Pani, nadzwyczajnie ciekawe studjum kobiece. (ilustruje gestami) mówi wolno

Mrok - - - sypialnia dziewczęca... w oknie na pół obnażona stoi koniec końców dziewczyna - - - - z przechyloną wtył głową...

Jedną ręką zszarpuję z prawego ramienia koszulę... cudowna,
 upajająca pierś... zdaje się, że dyszy jakąś tajoną, jej
 nawet nieświadomą żądza... (pozuje się przy oknie)
 drugą ręką odchyła firankę ruchem niecierpliwym, jakby
 chciała zniewolić koniec końców tego przeczuwanego, który
 otrzyma w darze królewski ten cud dziewiczy.. to piękno
 nieskalane, ten urok pierwszego koniec końców upojenia.

(W a n d a wnosi herbatę)

Jakiego upojenia?...

H a n k a

Opowiedz mi Pan treść obrazu swego przyjaciela.

H a b d a n k

Oh ~~nie!~~ ^{naresz} pupil... pupil... sąsiadowaliśmy o miedzę...

Babka moja pani Kleofasowa Chądzińska...

W a n d a (zagaduje, żeby przerwać)

Juru ciastka... siadajcie, bo wystygnie herbata.

H a b d a n k (kończy)

...mówiła zawsze patrząc na niego: albo gienjusz albo urwisz
 skończony z tego chłopca wyrośnie...

W a n d a

Cóż u Pana słychać?... Nie był Pan na ostatniej premierze..

H a b d a n k

Dla dwu względów... Po pierwsze redaktor powiada do mnie:

" ustap mi na dziś pisanie recenzji " -

Prośba łatwo zrozumiała... (do Hanki) Pani grała...

Wie Pani, p. Hanno, ten kosz goździków czerwonych...

H a n k a

Wiem... od Redaktora... był bilet.

H a b d a n k (z bólem)

Bilet?

My jednak koniec końców nie potrafimy być rycerscy.

Dalecyśmy od Europy.

Pamiętam, kiedy byłem w Paryżu...

W a n d a

Juru... ciastka... niechże Pan coś zje - można Panu herba-

ty?... Jurek, coś tak osowiał?... powiedz co....

H a b d a n k (wytracony z opowiadania)

Co to ja mówiłem?...
po tamtych wspaniałych regionach

Aha!... (nie może wpaść) ...

Prawda, muszę Pani koniec końców wspomnieć o celu mojej wizy-

zyty... (po pauzie poprawia się na krześle) Kiedy jechałem

tu, będzie temu rok... dziwnego uczucia doznawałem... - Miałem

ze sobą dramat mój wierszem p.t: Psych ^{się} wyzwolona.

Dziwnie kojarzy mi koncepcja tego dramatu, pomysł sam...

W a n d a (napis spojrzawszy na zegarek)

Więc Pan dramat napisał... sze się ubiera... przeproszę

H a b d a n k

Oh!... oczywiście nie pierwszy, czwarty z rzędu.

Pierwszy jaki napisałem, to „Majaki”, komedia
dramat metafizyczny
spektakl w towarzystwie popierania sztuki dramatycz-
nej... w styczniu... nie, w lutym tysiąc dziewięset...

Władztwie ja nie W a n d a (przerywa)

A ten ostatni jaki tytuł ?

H a b d a n k (przypomniał sobie)

Tysiąc dziewięset czwartym... Potem w 1907 napisałem

„Kuchnia na siargach 5 sawdro
„Macierzystwo” - Kuchnia na siargach 7 totem w 1909

„Kwiatnisko”

Zapewne czytaliście Panie fragmenty z tej fantazji poetycz-
nej, drukowane 2 lata temu w Nietoperzu.

Szko mi niespor W a n d a

Nie czytałam, ale to nie ja może jeszcze przeczytać!

H a b d a n k
Po tamtych wspaniałych regionach

Szko mi oto: aby w postaci kwiatów dać symbola dusz ko-
biecych. (dó Hanki)

O... Pani by mi delikatnie zagrała różę polną, symbol młó-
dości i prostoty, ginącej pod brutalną przemocą...

Nikt go już nie słucha. Młodzi zapatrzeni w siebie uśmie-
chają się. Wanda jadła z przejęciem ciastko, popijając
herbatę.

W a n d a (nagle spojrzawszy na zegarek)
 H a n k i) Pani się nie gniewa?... jedna z tysięcy wieczy-
 Jezus Marja! 7 godzina - muszę się ubierać... przepraszam
 tych, niedowierzonych, że tak powiem, przepraszam koniec
 Was moi złoci... (zrywa się od stołu)
 koniec, gienjussów.

H a b d a n k

Och! to nasza choroba narodowa niedowierzane gienjussów,
 Panie wybierają się gdzieś?...
 Siadam, zaczynają, Patrzę... patrzę... uderzam się w rękę

H a n k a

koniec końców... myślę sobie, albo się uznaj albo ci
 Właściwie ja nie. Muszę uczyć się roli. Chętnie bym poszła
 się dni...

Czas nie pozwala.

W antrakcie - pytam Letownickiego (wie Pani, ten malarz...)

H a b d a n k

ciekawy ostowiek... no odz... *rebutitratka?*

A ja czas drogi zajmuję.

Ten mi powiedział: *z* - dobra tego - w linii -
 Wpadłem na parę minut. Ogromnie uniżoną prośbą - streszczę
 Zakładam - myślę sobie: aurea.
 się... Kiedy jechałem tu, wioząc moją *W* Psyche Wyzwoloną, ,
 Zaczynają drugi akt... "

miałem do ukończenia ostatni akt.

No... koniec końców... uniosło mnie... porwało... *z*

Szło mi niesporo. -

z... a... *z*... przeczytały liryzm *z*... *z*...

Wie Pani, p. Hanno, kiedy się rozejrzałem wśród artystów

czyny były prost porwał...
 tutajszej sceny... opadły mi ręce. Kończyć Psyche?... ależ

H a n k a

tu niema Psyche...

Pan bardzo *z* napisał wtedy o mnie...

Nagle... pamiętam rok temu... zdaje się niecały... coś we

H a b d a n k

wrześniu... będzie rok... właśnie będzie rok... idę, do

Po spektaklu koniec końców byłem tak podniecony, że w tej
 teatru, z obowiązku recenzenta. Pamiętam, zły byłem... u nas
 nocy skończył mój akt ostatni. Skończyłem. - Daleki Pani,

często w redakcji spotka coś koniec końców przykrego -

i właśnie chciałem prosić, żeby Pani zechciała nagradzić mnie
 właśnie i wtedy zły byłem.

Psyche.

Apis: *Byorko*¹⁷, *Samena*

Myszę sobie: „krowienta jakaś debiutuje” (całuje rękę Hanki) Pani się nie gniewa?... jedna z tysięcy wieczystych, niedoświadczonych, że tak powiem, przepraszam koniec końców, gienjuszów.

Och! to nasza choroba narodowa niedoświadczone gienjusze.

Siadam. Zaczynają. Patrzą... patrzą... uderzam się w łeb koniec końców... myślę sobie... albo się urzynał albo ci się śni...

W antrakcie - pytam Latownickiego (wie Pani, ten malarz... ciekawy człowiek...), „no cóż?” *debiutantka?*

Ten mi powiada: żadna - dobra tego - w linii -

Zakląłem - myślę sobie: duren.

Zaczynają drugi akt...

No... koniec końców... uniosło mnie... porwało... ~~ten *szk...*~~
~~ta namiętność...~~ a potem przeczysty sliryzm ~~biednej~~ dziewczyny *scy* były wprost porywającą...

Trochę...

mito
H a n k a

Pan bardzo kaskawie napisał wtedy o mnie...

H a b d a n k

Po spektaklu koniec końców byłem tak podniecony, że m tej

nocy skończył mój akt ostatni. Skończyłem. - Dzięki Pani. -

i właśnie chciałem prosić, żeby Pani zechciała zagrać moją

Psyche.

Poniekąd inspirowaną koniec końców przez Panią.

H a n k a

Dziękuję Panu. ~~Z prawdziwą przyjemnością~~ -

Tak, niestety. H a b d a n k

Rola piękna... Wie Pani, idzie mi oto, aby uwypuklić pewne
czysto abstrakcyjne pojęcia, które... zresztą ja w kilku
słowach streszczę sztukę...

W a n d a (z drugiego pokoju)

Hankś! chodźno, zapnij mi... nie mogę sobie dać rady...

H a n k a

Przepraszam - za chwilę będę (wychodzi. Jurek w ciągu roz-
mowy znalazł się przy pianinie - teraz przebiega palcami
po klawiaturze

H a b d a n k (podchodzi)

Ban, koniec końców, muzykalny?...

J u r e k

Trochę...

H a b d a n k

Za moich młodych lat... ostatecznie nie jestem dzisiaj taki
stary... wróżono mi, jako pianiście, świetną przyszłość...

Stryjenka moja, pani Lanekorońska mawiała do mnie: jeśli

zechcesz tylko, masz w rękach miliony.

H a b d a n k (do Hanka)
 J u r e k (od niechęcia)

Pozwoli Pani, że lutro przyniesę moja, Paweł, która wy-
 Pan zarzucił muzykę?...

nie odczytamy. H a b d a n k

Tak, niestety, oddawna.

O... sceny Panu zazdroścę... swego czasu marzyłem o fau-

rach scenicznych... Podobno nawet koniec końców miałem ta-

lent... wróżono mi świetną przyszłość.

Jestem proszę Pana jedynym uczniem Tatarkiewicza niebosz-

czyka.

I choć jestem dziś dziennikarzem, krytykiem i koniec koń-

ców pisarzem... gdyby mnie tak kto do muru przypark ko-

lanem i spytał: durniu jeden, coś ty jest?... bez wahania

bym odpowiedział: jakim szlachcic - koniec końców, jestem

aktorem! (pokazując na drzwi, za którymi się znajduje

Hanka)

O... to jest ~~urodzona~~ aktorka z krwi i kości...

J u r e k (znudzony i roztargniony)

Tak... tak....

H a b d a n k (patrzy na zegarek)

Ja chyba koniec końców pożegnaj p. Hanę (podchodzi do

drzwi) Można Panie pożegnać? -

W a n d a (wychodzi - ubrana)

Pan wychodzi? to dobrze... bo i my właśnie za chwilę...

H a b d a n k (do Hanki)

Pozwoli Pani, że jutro przyniosę moją Psychę, którą wspólnie odczytamy.

H a n k a

Proszę bardzo...

doskonale

H a b d a n k

O której można, żeby Pani nie przeszkadzać?...

Nie przeszkadza Hanka siostrze, porobimy nieboszczyków...

Proszę... o tej porze... wina głosi kobiecy... Wiem nikogo?

H a b d a n k

Moje uszanowanie. Dziękuję. Wiera wychodzi zosinka, i Józio

Jestem nieskończenie wdzięczny, że Pani zechciała się przychylić do mojej prośby. Moje uszanowanie. (na progu)

Jutro omówimy datę mojej premjery. Pozwolę sobie przynieść kilka wzorów na kostjomy, z których Pani obierze coś według gustu.

Moje uszanowanie... (Wychodzi chwilę stoi w milczeniu.)

Oddychają głęboko

H a n k a

Zamknijcie drzwi na klucz - bo wróci... się sobie

trochę. Wanda... gwałtownie nie opieszyc.

Chciałam go otruć... artystów, prawda? Józio nie rozumie.

J u r e k

Róście się Boga, jak można taką piłę znosić u siebie.

W a n d a

Ale nie mów - bardzo interesujący człowiek... Zresztą ko-
cha się w Hance

H a n k a

Dajcie mi herbaty na otrzeźwienie... zwiędka... Pukanie
Wraca !...

W a n d a

Nie puszczać ! bądźcie cicho, porobimy nieboszczyków...

cichną - pukanie się wznawia głos kobiety Niema nikogo?

W a n d a

Aa... Zosinka! - biegnie - otwiera wchodzi Zosinka, i Józio

Z o s i n k a

Cożto, dopukać się dziś nie można... zaszliśmy po Was.

W a n d a

Koniec końców wyszedł w tej chwili, bałyśmy się, że wraca

Z o s i n k a śmieje się

No to się nie dziwię, żeście nie otwierały. Gotowe jeste-
ście ?

W a n d a

Ja gotowa, Hanka nie idzie, bo się uczy. Siadźcie sobie

troszkę. Możemy się znów tak gwałtownie nie spieszyć.

Niechznają, burżuje artystów, prawda? Goło ale dumnie.

Z o s i n k a (rozejrzała się)

J ó z i u

Macie ciastka - to ja zjem

He... wy, baby, zawsze jesteście przesadne

J ó z i o

Z o s i n k a (zgraszcza go po twarzy)

Zosinka z racji wizyty u Bolcewiczów obiadu nie jadła.

No, Józieszku, już się nie gniewaj. Zaraz takiego lwa

Z o s i n k a

robi okrutnego. Widzisz... już nie będę.

Mój drogi, nie zdradzaj naszych najistotniejszych tajem-

stwa odjem sobie, jak powiada Wanda - wyrówna się -
nic.

na serjo.

J ó z i u

W a n d a

He... bo zitytowała mnie.

Pakuje, pakuj ciastka, żeby się serce Józia uspokoiło...

Przychodzę - siedzi z oczami zaczerwienionymi i szyje.

Zosinek poradził mi czym przybrać tę welwetową suknię, na

Co? pytam - suknię na premjerę. Nie wychodziła cały dzień

którąś w zeszłym tygodniu razem materiały kupowały.

obiadu nie jadła, wiecie dlaczego? żeby za te pieniądze

wiele, tak mi onota zdrzydała, że postanowiłam, skokistować
kupić jakiejs wstążeczki czy koroneczki...

jakiego miljonera, a do tego potrzeba dobrej sukni

Z o s i n k a

J ó z i o

He... co Ty wiesz - Musiałam, On nie rozumie, że scena to
nie braku sukni

scena. Jak obiadu nie zjem, to się dziura w niebie nie

W a n d a

zrobi.

No, no nie bądź taki gębaty Józio... a ponieważ się znasz

J ó z i o

na fatalaszkach, więc i Tobie pozwalam być doradcą w tej

Zirytowałaś mnie. A jak suknia będzie bez koroneczki,

piekającej dla mnie kwestji... chodźcie...

to gdzie się dziura zrobi?

wychodzą - od czasu do czasu słychać ich głosy i śmiechy

W a n d a

J u r s k

Nie kłóćcie się. Odje sobie u Bolcewiczów, a sukienka

Has... Has... wyknijcie... trza scena nie udawała...

zyskała. Co Ty się na tem znasz mój Józiu....

Moja Pani, królowna...

J ó z i u

(Hanka tuli się do niego)

He... wy, baby, zawsze jesteście przesadne

Takym Cię okarnał cała, wronka, żeby Cię nikt nie wi-

Z o s i n k a (głaszcze go po twarzy)

dział i nie patrzył i nie dotykał, żeby nikt do Ciebie ni-

No, Jósieczku, już się nie gniewaj. Zaraz takiego lwa

mówi...

robi okrutnego. Widzisz... już nie będę.

H a n k a

Zresztą odjem sobie, jak powiada Wanda - wyrówna się -

mój... mój...

na serjo.

J u r e k

W a n d a

Hana, królowno moja... smutny jestem bo myślę, patrząc na

Pakuj, pakuj ciastka, żeby się serce Józia uspokoiło...

Ciebie - Ty piękna, kochają Cię wszyscy, co ja dla Ciebie

Zosinek poradź mi czym przybrać tę welwetową suknię, na

co ja?...

którąśmy w zeszłym tygodniu razem materiał kupowały.

H a n k a

Wicie, tak mi cnota zbrzydka, że postanowiłam, skokietować

Wszystko... Ty mi wszystko kocham Cię,

jakiego miljonera, a do tego potrzeba dobrej sukni

Więcej niż świat cały, niż słońce, niż sztuka...

J ó z i o

... rozumiam życia bez Ciebie... kocham Cię...

Albo braku sukni

Walczyłam z...

W a n d a

A teraz jak do szczęścia, do słońca, do radości mojej

No, no nie bądź taki gębaty Józio... a ponieważ się znasz

największej zwracam się i nie waham się powiedzieć Ci pierwsz-

na fatalaszkach, więc i Tobie pozwalam być doradcą w tej

sze...

piekającej dla mnie kwestji... chodźcie...

J u r e k

wychodzą - od czasu do czasu słychać ich głosy i śmiechy

Moja... moja... moja... (są przy oknie tamci kanciada)

J u r e k

J ó z i o

Han... Han... stęskniłem... tyle czasu nie całowałem...

... no Pani gada... znam Panią od 3 lat i nigdy nie stała to

Moja Pani, królowna...

(Hanka tuli się do niego)

Takbym Cię ogarnął całą, wchłonał, żeby Cię nikt nie widział i nie patrzył i nie dotykał, żeby nikt do Ciebie nie mówił...

H a n k a

Mój... mój....

J u r e k

Hana, królowno moja.. smutny jestem bo myślę, patrząc na Ciebie - Ty piękna, kochają Cię wszyscy, co ja dla Ciebie co ja ?...

H a n k a

~~Nie mów... nie mów...~~ Ty mi wszystko kocham Cię.

Więcej niż świat cały, niż słońce, niż sztukę moją...

Nie rozumiem życia bez Ciebie... kocham Cię... kocham... *Batam się tego*

Walczyłam z ~~tem~~ *całą*

A teraz jak do szczęścia, do słońca, do radości mojej największej zwracam się i nie waham się powiedzieć Co pierwsza...

J u r e k

Moja... moja... moja... (są przy oknie tamci wchodzi)

J ó z i o

... ho Pani gada.. znam Panią od 3 lat i słyszę stale to

samo.

Pani gada, a zawsze jest liryczna jak stare Kalosy...

W a n d a

Mój Drogi, nie zawróć no głowy, to jest stary kawał, żeby

enota popłacała.

Przypomnij sobie Boleńską. Razem zaczynałyśmy *teatru*

Co ja mam dzisiaj ?

podarte buty, więcej długów niż włosów na głowie i jeszcze

psy na mnie wieszają.

Tylko, czy się głupi znajdzie

A tanta?

Wieszają i na nią, ale ma coś za to... flotę, poparcie,

reklamy... no i dużo więcej przyjemności w życiu odemnie

ęczę Ci.

która ucieka pisząc

J ó z i u

Gadanie - uczciwy człowiek zawsze zostanie uczciwym czło-

wiekiem. Co mi z przyjemności czysto zewnętrznych, jak nie

mam zadowolenia wewnętrznego...

Olecho i książatko się kocha, nie przeszkadzajcie mi...

W a n d a

O, gadaj z takim.

To jest zadowolenie mieć całe buty, zjeść dobry obiad

i nie być obłożoną przez dłużników.

W a n d a

Wieszają psy na wata Bonfonska, że się puściła.

bronikam

J ó z i u

Z o s i n k a

Pani gada, a zawsze jest liryczna jak stare kalosze...
Przedewszystkiem nie wieszali psów, to była rozmowa

lubię taki gawędzi.

W a n d a

W a n d a

Wieszalidzie, miała rację... daję na wszystko, ^{na}
Jestem liryczna, ale jak się Wam puszczę, to niby ostatni
chołata

wyraz... *gurik!*

(Zosinka zakryła dziwną usta Wandy)

Wezmę Was wszystkich na utrzymanie.

Z o s i n k a

Z o s i n k a

A cicho gaduś...

Tylko, czy się głupi znajdzie

J u r e k

W a n d a

Baniewska ? Banizo miła dziewczyna, ~~Wanda~~. Duży talent.

Patrzcie ją... że sobie wydłubała Józia... to myśli, że ja

J ó z i u

już... ani... ani... no, wicie państwo. goni Zosinkę,
Szkoda jej, amarniata

która ucieka piszcząc

J u r e k

J u r e k

A cóż się stało ?

Co za krzyki ?

W a n d a

Pozosta na utrzymanie do tego bankiera, jakże go tam... ?

Cicho ! książatko się kocha, nie przeszkadzajcie mu...
Z o s i n k a

Z o s i n k a

Wszystko jedno jak go wytrąca tam... dość, że to świnia

Wanda się ze mną biję, bronię ją od upadku, ona mi się wy-

rywa (deklamuję) dążąc ku przepaści

J u r e k

W a n d a

Blażego ? skoro jej to daje niezależność...

Wieszali psy na ~~Wanda~~ Boniewską, że się puściła,

bronikam

Z o s i n k a

Przedewszystkiem nie wieszali psów, to była rozmowa

W a n d a

Wieszaliście. Miała rację... dziś ma wszystko, czego
chciała

(Zosinka zatyka dłonią usta Wandy)

Z o s i n k a

A cicho gaduło...

J u r e k

Baniewska ? Bardzo miła dziewczyna. Znam ją. Duży talent.

J ó z i u

Szkoda jej, zmarniała.

J u r e k

A cóż się stało ?

J ó z i o

Poszła na utrzymanie do tego bankiera, jakże go tam... ? ..

Z o s i n k a

Wszystko jedno jak go ~~tytuje~~ tam... dość, że to świnst-
wo. -

J u r e k

Dlaczego ? skoro jej to dało niezależność...

zabym Ci...

J u z i u

No, wie Pan ~~X~~ jeśli sprzedanie się jest niezależnością -
 mówię zupełnie serio. Do sztuki są dwie drogi... niewygodna
 Najwstrętniejsza niewola !

J u r e k

na, droga która ^{o siebie} wprost, niszczy nie okrutnie
 Jest to ofiara złożona sztuce, jeśli ambicja jest silniej-
 i miła, ani kompromisów, ani ofiar, ta wiedza wprost do-
 sza od przykrości, jeśli miłość sztuki przewyższa ukocha-
 zwycięstwa. Druga to ścieżka, która się koryuje, dużo miła
 nie siebie samego.

H a n k a

skreślić, rzadko się dochodzi do swego, przeważnie się ci-
 No dobrze ale co tu sztuka ma wspólnego ?....
 nie. Jeśli artysta, zwyciężający przeszkody, kochałby

J u r e k

sztukę, nie siebie...
 W tym wypadku bardzo wiele. Bonifarską znam, jest niesły-
 chanie ambitna... jeśli zrobiła to co mówicie, przekonany
 Jeśli artysta nie ~~nie~~ sam siebie... siebie drogą
 jestem....

W a n d a (kończy)

ale ^{etwo!} ^{ciężka}
 że jest kajak, atak masz racją, jestem tego samego prze-
 jakże mogą stworzyć piękno ludzie brzydocy,
 konania.

J u r e k

Piękno... piękno... pytanie czy sztuka to piękno?
 Wiesz Wanda, z Tobą nie można dysputować, jesteś gonąca
 Sztuka to piękno i brzydota i nudza i brud...
 i kategoriyczna.

W a n d a

Sztuka to my. ^{stę} Takimi my jesteśmy. Jeśli ~~nie~~
 Ty jesteś zabawny. Smarkacz jesteś dlatego gadania tego
 trochę brudu z życia przepaliśmy to w ~~nie~~ ~~nie~~
 nie biorę Ci na serjo, bo gdybyś mówił serjo, powiedzia-
 dajemy z siebie, błądzący czyści, czyści, czyści,

Łabym Ci...

J u r e k

Nie obiecujmy sobie nic. Nie...
 Mówię zupełnie serjo. Do sztuki są dwie drogi.....nietylko
 życie idzie - *Kardoga*
 do sztuki do jakiegoś celu, który mamy. Jedna prosta, rów-
 na, droga którą trzeba iść wprost, niemożna nic okrażać
 i mijać, ani kompromisów, ani ofiar, ta wiedzie wprost do

zwycięstwa. Druga to ścieżka, którą się kołuje, dużo mija
 i długo idzie..... Niewygodna jest, stroma... łatwo kark

skrócić, rzadko się dochodzi do swego, przeważnie się gi-
 nie. Jeśliśmy artyści, zwyciężamy przeszkody, kochamy
 sztukę nie siebie...

H a n k a

Jeśliśmy artyści nie kłammy samym sobie... niech droga
 nasza będą piękne! - idźmy właśnie tą ścieżką sromą, trudną
 jest, więc będziemy samotni, mocni samotnością i piękni - 2

jakże mogą służyć pięknu ludzie brzydcy.

J u r e k

Pięknu.... pięknu... pytanie czy sztuka to piękno ?

Sztuka to piękno i brzydota i nędza i brud..

H a n k a

Nienawidzę Cię, kiedy tak mówisz
 Sztuka to my. Taką jest, jakimi my jesteśmy. Jeśli najdzie
 trochę brudu z życia przepalmy to w piersiach i cokolwiek
 dajemy z siebie, bądźmy czysti, czysti.. czysti.

Zaplataliście J u r e k

Nie obiecujmy sobie nic. Nie mówmy ~~nie~~, nie ~~czyńmy~~ ~~nie~~.

Życie idzie - żyjmy.

Co nam da, bierzmy - bez wahania. Nie czynmy żadnego gestu
naprzód ani wstecz. Czekajmy - życie idzie.

W a n d a

Aż przejdzie. Nie obejrząwszy się na nas.

H a n k a

Nieprawda, nam tego niewolno. Idźmy - zwyciężajmy. Paść we
walce można, ale nie można czekać bezwładnie, aż życie
rzuci coś.. ochłap może..

przepraszam. H e J u r e k

Ja czekam, bez gestu czekam, i wierzę w to, że będę jak
król.

H a n k a

Czekam, jak żebrak, na jałmużnę życia..

być Twoją matką. J u r e k

Życie cudne jest tem, że niesie nieznaną, nieprzeczuwaną.

H a n k a

Nienawidzę Cię, kiedy tak mówisz!

J o' z i u

Moi drodzy, mówcie oboje kategorycznie i patetycznie.

rozmawiały ze sobą na serio.

Zaplątaliście się w abstrakcje - Nikomu nie można narzucić
Zresztą czas już idź.

sposobu życia.

Idę po kapelusz (wychodzi)

Jeśli ktoś uważa, że w tem, czy w inny sposób dojdzie do

Z o s i n k a

swego ideału, niechaj idzie jak mu się podoba - byle miał

Ja się upudruję (idzie za nią)

ten ideał.

J ó z i o

W a n d a

Tak, tak - chodźmy (wychodzi do przedpokojku po palta)

Ja tam mówię, co myślę. Każda z nas mogłaby sobie faceta

J u r e k do Hanka

wytrzasnąć i powiedzieć, że się poświęca „dla sztuki”..

Powiedziałas, że mnie nienawidzisz, Hana... Hana... Ty...

J u r e k

coś Ty powiedziała...?

Tak - ale niewiadomo, czy każdej z Was się w duszy pali...?

Hanka milczy

Kobiety krzyczą: Wyrzucić go - Szelma ubliżył nam! Niech

J ó z i o (nieśle palta)

przeprasza. Hanka milczy.

No, chodźcie Panie...

Z o s i n k a

W a n d a

I pomyśleć .. o jedną Boniawską...?

No, Jurek idziemy.

W a n d a

Hanulka a długo nie siedź Tam masz Szybkę na talerzu

Żeby to nie Ty, tobym za drzwi wyrzuciła. Ale, że mogłabym

Zadzwońiesz na herbatę. Ja pewnie około 12. wrócę.

być Twoją matką, smarkaczu jeden, bo mam już 28 lat, więc

Ale, ale, klucz wozem, żeby Cię nie budzić.

Ci tylko powiem, że Ci się pali w kępetynie.

Pa malutka, pa... (całuje ją)

J ó z i u

Nie siedź długo, No chodźcie, chodźcie.

No, no, niech Pani tylko nie robi z Jurka niemowlęcia...?

J u r e k (on wie co mówi)

W a n d a

Hanka - ani słowa? Nie żegnasz mnie?

Mam nadzieję, że Ci ten szum z głowy wywieje i wtedy po-

rozmawiamy ze sobą, na serjo.
 Hanka podaje mu rękę w milczeniu.
 Zresztą, czas już iść.

W a n d a

Idę po kapelusz wychodzi
 No, chodźcie Jurek, nie zapomniaram czego? Chodźcie tam.

Z o s i n k a

Klucz mam... Pa Hanuska, pa, nie siedź długo.

Ja się upudruję (idzie za nią)
 Z gwarem i gadaniną

J ó z i o

H a n k a

Tak, tak - chodźmy (wychodzi do przedpokoju po palta.)
 Chodzi podenerwowana

J u r e k do Hanki

coś czytaś - nie może.

Powiedziałas, że mnie nienawidzisz, Hana... Hanuś... Ty...
 Przechadza się.

coś Ty powiedziała?...
 Kacyna się rozbiega nerwowo

Hanka milczy

J ó z i o (niesie palta)

Wziębrała się, Marsuca galafrok

No, chodźcie Panie...
 Wybórni służecz

W a n d a

Pani dzwoniła?

No, Jurek idziemy.
 H a n k a

Hanuska a długo nie siedź Tam masz szynkę na talerzu
 Tak, proszę zebrać ze stołu.

Zadzwonisz na herbatę. Ja pewnie koło 12. wrócę.
 S z u z a c h a (zostaje)

Ale, ale, klucz wezmę, żeby Cię nie budzić.
 Czy herbatę panienco podaj naraz

Pa malutka, pa... (całuje ją)
 H a n k a

Nie siedź długo. No chodźcie, chodźcie.
 Nie - dziękuję.

J u r e k (do Hanki)
 S z u z a c h a

Hanka - ani słowa? Nie żegnasz mnie?
 Tania panienco kacyna

H a n k a

Hanka podaje mu rękę w milczeniu.

Nie trzeba.

W a n d a

S ł u ż a c a

No, chodźże Jurek. Nie zapomniałam czego? Chustkę mam,

kierdajkę rozebrać?

klucz mam. Pa Hanuśka, pa, nie siedź długo.

H a n k a

Z gwarem i gadaniną wychodzą.

Nie, nie - sama rozbiore. Teraz nie nie potrzebuje.

H a n k a

Chodzi podenerwowana - miejsca sobie znaleźć nie może. Chcezaczyna się uszywać. Po chwili rzuca. Nie może - nie może..
coś czytać - nie może.Sasi światło - siada w oknie. Ciche pukanie. Hanka wstaje
Przechadza się.Słucha - pukanie się ponawia. Kto tam?
Zaczyna się rozbiierać nerwowo

S i o s t a

Dzwoni

Ja - tylko kilka słów -
Rozebrała się. Narzuca szlafrokHanka się waha
Wchodzi służącatylko kilka słów.
Pani dzwoniła?

H a n k a

H a n k a

P narzuca szlafrok - Proszę...
Tak, proszę zebrać ze stołu.

J u r e k (wszedł)

S ł u ż a c a (zbiera)

Musieliśmy przyjąć. Uciekłem od nich. Powiadzieli, że mnie
Czy herbatę panience podać zaraz?nienawidzisz.. Hanuś, nienawidzisz.. (osiada jej twarz.

H a n k a

włosy, oczy, usta)Nie - dziękuję.Ty niedobra, nienawidzisz, nienawidzisz?

S ł u ż a c a

H a n k a

Tanta panienska kazała.

Nienawidzę, kiedy tak mówisz. (osiada jej twarz.

H a n k a

Nie trzeba.

S ł u ż a c a

Łóżko rozebrać ?

H a n k a

Nie, nie - sama rozbiore. Teraz nic nie potrzebuję.

Służąca wychodzi - Hanka drzwi za nią zamyka na klucz

Zaczyna się uczyć. Po chwili rzuca. Nie mogę - nie mogę..

Gasi światło - siada w oknie. Ciche pukanie, Hanka wstaje

słucha -. Pukanie się ponawia. Kto tam ?

Głos Jurka

Ja - ja tylko kilka słów -

Hanka się waha

tylko kilka słów.

H a n k a

(narzuca szal - otwiera) Proszę...

J u r e k (wszedł)

Musiąłem przyjść. Uciekłem od nich. Powiedzieliś, że mnie

nienawidzisz.. Hanus', nienawidzisz... (całuje jej twarz,

włosy, oczy, usta)

Ty niedobra, nienawidzisz, nienawidzisz ?

H a n k a

Nienawidzę, kiedy tak mówisz, nienawidzę, bo kocham i niechce

Co do Hanka brać, co da...
~~żebyś mówił, źle i brzydko.~~ Chcę, żebyś był mocny i pięk-

Hanka
 ny, taki, jakim Cię widzę w marzeniach...

Nie, nie, nie... A jeśli da się: *brzydki?*
 jakim jesteś naprawdę...

Jurek
 jakim chcę, żebyś był.

Nie w naszej mocy... wstrzymać...

Jurek

Cisza - siedzą przytuleni
 Han... królowno biała...

I Ciebie mi dało, Jasną, jedyną, piękną, dobrą, moją...
 Jak Ciebie życie nie tknęło... jaka Ty jasna...

Han, malusi...
 I ja kiedyś ~~podobnie mówiłem.~~ *byłem taki.*

I włosy mi dało Twoje... złote, niekie, długie...
 Wierzyłem jak Ty, że życiu można wziąć, co się chce.

plata jej włosy o... jakie długie...
 Brałem... nędzę...

Jak struny harfy złotej...
 Miałem 15 lat.

Jak liście z drzew jaseł...
 Umarła mi matka.

ciche liście...
 Rozumiesz?... umarła. Moja matka. - którą ubóstwiałem.

Jestem jak w śnie...
 Którą po za mną, i nędzą nie miała nikogo na świecie.

Może to bajka?...
 My dwoje zato byliśmy jej wierni i jedyni.

Może mi idź trzeba - żeby nie obudzić się. Idź ze snem.
 Z nią - umarła we mnie chęć zdobywania.

w duszy...
 Zrodziła się obojętność.

I nie wrócić Han...
 Powiedziałem sobie: co życie da.

żeby się nie obudzić -
 Dało - stryja, który mnie otoczył dobrobytem.

Hanka
 Nie wtedy, kiedy chciałem - kiedy ona żyła. - Dziś -

Cicho... cicho...
 Nie pragnąłem tego - Przyszło.

I nie się zdaje, że to sen...
 A wtedy zabrakło mi moją matkę

.... Życie..

Co da Hanko brać, co da ...

H a n k a

Nie, nie, nie ... A jeśli da zło i ...

Przydał?

J u r e k

Nie w naszej mocy... wstrzymać...

Cisza - siedzą przytuleni

I Ciebie mi dało. Jasną, jedyną, piękną, dobrą, moją...

Han, malusi...

I włosy mi dało Twoje... złote, miękie, długie...

roz-

plata jej włosy o... jakie długie...

Jak struny harfy złotej...

jak liście z drzew jesienne...

ciche liście...

Jestem jak w śnie...

Może to bajka?...

Może mi iść trzeba- żeby nie zbudzić się. Iść ze snem

w duszy...

I nie wrócić Han...

żeby się nie obudzić -

H a n k a

Cicho... cicho...

I mnie się zdaje, że to sen...

*Opisać stronę
następną*

Na dworze jesień...

A K T IIgi

Podobno smutno jest jesienią...

Buduar wykwitnie urządzone u Stryja Jurka.

Wieczór sylwestrowy.

Tańcza. Przy podniesieniu kurtyny słychać dźwięki walca

i gwar.

Jurk

W buduarze troje drzwi. Przez środkowe drzwi idzie się do

bufetu. Prawe prowadzą do salonu, w którym tańczą - lewe

do dalszych pokoi.

W wirze walca wpada Hanka i pan we fraku

Żona moja ----- H a n k a (zdenerwowana i podniecona)

Dziękuję - już nie mogę. Upiłam się walcem..

KURTYYA

Pan we fraku

Pani zmęczona może wina ?

H a n k a

Proszę.

Pan wybiega, po chwili wraca, niesie butelkę szampana,

kieliszki

Pan we fraku

Piję zdrowie piękności Pani - ~~erwida~~ !

Hanka wychyla wino duszkiem.

Mogę walcem prosić?

Tańczymy dalej?

Na dworze jesień...

H a n k a

Podobno smutno jest jesienią....

Nie - zagnębiona jestem.

Nam jesień ściele kobierce złote...

Pan we fraku

Śpiewa pieśni radości...

Jedną turę... kiedy tańczą z Panią zdaje mi się...

uśmiecha się niebem jasnym....

H a n k a

J u r e k

Proszę niech Pan zobaczy... czy... czy... pan... jest

I ust Twoich purpurą

w salonie...

i oczu blaskiem...

(złonie) Ma moje rekawiczki.

Kochanko moja...

Pan we fraku patrzy do salonu

szeptem cichym

Tęczy z panną *Katka sursz*

Żona moja. -----

H a n k a

Dziękuję... Proszę mi dać wino albo pić... pić... pić... wsta-

K U R T Y N A

Je chodzi nerwowo -

Pan we fraku

Pani jest osarujaca. Nie Pani można popełnić największe

szaleństwo, z Panią można się nawet ożenić.

H a n k a

Czy Pan nie *przejechał* ?

Pan we fraku

O... zaraz gniew... w oczach Pani migają iskry jakieg...

gniewu zapewne... co dałbym zato, gdybym umiał w Pań

oczach wykreślić iskry żaru.

H a n k a

H a n k a

Kisich Pan próbuję...

Nie - zmęczona jestem.

Pan we fraku

Pan we fraku

Pani wzywa.. ja gotów jestem.

Jedną turę.. kiedy tańczę z Panią zdaje mi się..

nachylił się nad Hanką, w tej chwili staje na progu Jurek

H a n k a

J u r e k

Proszę niech Pan zobaczy.. czy.. czy.. pan ~~Jurek~~ ^{Jeny} jest
Przeszkadzam ? może Panią prosić do walca ?
w salonie..

H a n k a

(kłamie) Ma moje rękawiczki.

proszę.. - (wychodzi)

Pan we fraku patrzy do salonu

Pan zapala papierosa - patrzy za siebie

Tańczy z panną *Wanisiuric*

S t r y j (ze drózkowych drzwi)

H a n k a

Pan sam ? bufet czeka..

Dziękuję... Proszę mi dać wina chce pić..pić..pić... wsta-

Pan we fraku

je chodzi nerwowo -

Byłem przed chwilą nie sam..

Pan we fraku

Śliczna dziewczyna ta aktoreczka -

Pani jest czarująca. Dla Pani można popełnić największe

S t r y j

szaleństwo. Z Panią można się nawet ożenić.

Anna / żadna .

H a n k a

Czy Pan nie jest zbyt łaskaw ?

Na jednak wadę .

Pan we fraku

S t r y j

O.. zaraz gniew.. w oczach Pani migają iskry jakies..

No.. coś pan odkrył ?

gniewu zapewne... co dałbym zato, gdybym umiał w Pani

Pan we fraku

oczach wykrzesać iskry żaru.

Jest smutliwa...

H a n k a

Niech Pan probuje...

Pan we fraku

Pani wzywa... ja gotów jestem.

nachyla się nad Hanką, w tej chwili staje na progu Jurek

J u r e k

Przeszkadzam ? mogę Panią prosić do walca ?

H a n k a

Proszę... - (wychodzą)Pan zapala papierosa - patrzy za nimiS t r y j (ze środkowych drzwi)

Pan sam ? bufet czeka...

Pan we fraku

Byłem przed chwilą nie sam...

Sliczna dziewczyna ta aktoreczka -

S t r y j

Aha ! ładna .

Pan we fraku

Ma jednak wadę .

S t r y j

No, cóż pan odkrył ?

Pan we fraku

Jest cnotliwa...

wszystko mnie S t r y j. Chodźcie wprowadzę Was. Może

To przemija... Chodźmy na kieliszek koniaku. Mam cudowny

kawiar (wychodzą środkiem)

Jurek i Hanka wracają

J u r e k

Pani... (kłania się - chce wyjść)

H a n k a

Jurek !...

J u r e k

Niechcę Ci przeszkadzać we flircie

H a n k a

I dlatego nieustannie towarzyszysz pannie X. (wychodzi)

J u r e k patrzy za nią - zdenerwowany

chodzi -

z lewej nadch. Wanda i Zosinka

W a n d a (wita się)

Jak się masz ? Wy się tu, widzę, na dobre bawicie. My

wprost ze spektaklu. Oo... ale ja tu widzę chmarę różnych

burzujów...

Toś Ty naspraszak ?...

J u r e k

Nie - stryj naprosił tej hołoty. Mnie to drażni. Wogóle

wszystko mnie dziś drażni. Chodźcie wprowadzę Was. Może
wina? a ta żadna brunetka kto to?

Napijcie się.

Panna.. jedna panna.. Wanda a ona z którą stryj miał
Moglibyście co prawda zaczekać z chlapaniem do 12tej.

Nowy rok zacząć pić.

Ciebie - swate? Jursek

Można i kończyć stary. Piję za zdrowie starego.

padła wyczerpana na kawałki Wanda nie pan we fraku, Hanka

Ja wolę stary grzebać. Pić zdrowie nowego. Zosinek machnij
kieliszek. H a n k a

Koniec końców tańczy Z o s i n k a.

Ee.. upiję się.. Pan we fraku (z przejęciem)

Wina! wina! a nie Wanda gdzie wina?..

Co Ci to szkodzi? Raz się tylko żyje. (piją)

Moje uszanowanie Pan Jursek tak późno? my tu już do-

Coście z Józkiem zrobiły?..

W a n d a

Przyszedł z nami. (patrzy do salonu) A.. kochany koniec
końców.. jest naturalnie.. Z kim Hanka tańczy?.. do pana

we fraku) J u r e k

Zadurniem. walcu?.. jestem.. (znikają)

W a n d a

Aha!... la ta ładna brunetka kto to ? ? podszedł, bierz

mnie w ramiona a Jurka kłóci się tylko zycie.

Panna... jedna panna... piękna panna z którą stryj mnie

swata... koniec końców ?

W a n d a

Ciebie - swata ?... zwarzował... Spójrzy Pan w jutro... a ono

nos Panu przytł... H a n k a z pekiem róż - wybrała Jurka

pada wyczerpana na kanapę - za nią pan we fraku. Habdank

Józio... stanął na progu salonu - przybrał melanchijną postać

H a b d a n k

Koniec końców tańczy Pani bosko... wrokiem ?...

Pan we fraku (z przejęciem)

Wina ! wina ! zmęczona jest - gdzie wino ?... nakat...

bywają obrzydliwie. H a b d a n k do Zoś... i Wandy wrokiem

Moje uszanowanie Paniom - czemu tak późno ? my tu już po-

męczeniu zabawą... (powitania)

Podnosi Pan. I W a n d a

Wprost z roboty - Wy leniuchy, my ludzie pracy.

Wylł się Pan. J... H a n k a wypija podane wino (do pana

we fraku)... może samemu bywa czasem niejasne.

Pan proszę walca ? ... jestem... (znikają)

Dziwnie miło rodmarsze ta dzisiajjsza atmosfera...

W a n d a

Zawsze to niby Nowy Rok -

No, ale ja może też poruszę się, co? młodzieży, bierz

Nowe zudy - nowe koniec końców nowe marzenia... nowe por-

mnie w ramiona albowiem dziś się tylko żyje.

czarowania prawda?

H a b d a n k

ale zawsze nowe, i to coś znaczy. (patrzy w salon) Co za
A jutro koniec końców?

biadra! kotyczą się jak fala- miękko są, powłóczyste. że

W a n d a

tak powiem.

O! jutro? Pan jest ciekawy. Spojrzy Pan w jutro... a ono

A kolor... co za kolor musi być koniec końców...

nos Panu przytnie na samym progu - aha! wybrała Jurka

Warta - niestety orzechu, ale głupstwa, ale szaleństwa
poszli -

ostatniego - warta...

Habdank stanął na progu salonu - przybrał melachijną pozę

i dziwnie mi kogoś przypomina.

J ó z i o

(trze ręką po czole) Kogo?... Aha! Mam! Dawne czasy.

Kogoż Pan tak sentymentalnie goni wzrokiem?...

Trzeci lat... Zwało iście - iście koniec końców...

H a b d a n k

Wie Pan, ciekawe zdarzenie miałem, dlatego zapamiętałem

Tak. - Koniec końców. Bywają w duszy ludzkiej zakątki,

w potoku głupstwa i romansów.

bywają ołtarze, które kryjemy nawet przed własnym wzrokiem

Bo widzi Pan, byłem... że tak powiem koniec końców nie

ku którym nie śmiemy oczy podnieść, a przecie...

najgorszej się prezentowałem.

J ó z i o

I teraz... że tak powiem... miałem; nie mogę zaprzeczyć.

Podnosi Pan, i to widocznie.

szczęśliwie.

H a b d a n k

Wierzy na mnie tak, że czasem łatwo nadążyć się... Kochad

Myli się Pan. Jestem *idealistą* i co się we mnie dzieje,

Zwyczajnie - młodocia...

powtarzam, mnie samemu bywa czasem niejasne.

Ja, konateryę tego opowiadania, poznałem na boku.

Napijmy się...

Dziwnie mnie rozmarza ta dzisiejsza atmosfera... koniec.

Zawsze to niby Nowy Rok -

Nowe złudy - nowe koniec końców nowe marzenia... nowe roz-
czarowania prawda? ... się nie odznaczał na pierwszym miejscu.

Ale zawsze nowe. I to coś znaczy. (patrzy w salon) Co za
biodra ! Kołyszą się jak fala- miękie są, powłóczyste, że
tak powiem... do meżatek.

A kolor... co za kolor musi być koniec końców...

Warta - nietylko grzechu, ale głupstwa, ale szaleństwa
ostatniego - warta... lechy... kradzione poszuki... jeden.

I dziwnie mi kogoś przypomina...

(trze ręką po czole) Kogo ?... Aha ! Mam ! Dawne czasy.

Z ośm lat... Życie idzie - idzie koniec końców...

Wie Pan, ciekawe zdarzenie miałem, dlatego zapamiętałem
w potoku głupstw i romansów.

Bo widzi Pan... byłem... że tak powiem koniec końców nie
najgorzej się prezentowałem.

I tego... że tak powiem... miałem, nie mogę zaprzeczyć,
szczęście... J ó n i u (spokojnie)

Leciały na mnie tak, że czasami ledwo nadażyło się... kochać

Zwyczajnie - młodość. - - - - -

Ja, bohaterkę mego opowiadania, poznałem na balu.

Też miała biodra, jak fale morskie, Oczy, koniec końców,

jak ton morska... sam szlachocie nie widziałem czegoś podobnego

Piękna kobieta....

Muszę przyznać, że się nie odznaczał najgorszym gustem.

(pije)

Mąż wyjechał.. Mężatka.. Ja przeważnie , że tak powiem

miałem szczęście do mężatek.. się na nią.. Upojenie - szlachocie

Koniec końców - jestem u niej.

Kolacja.. we dwoje..

Wina - likiery.. uśmiechy.. kradzione pocałunki.. jeden,

drugi - Czarna kawa w gabinecie.

Podniecenie koniec końców, wzrosło.

Wreszcie podwiązka opada... a w k (wystraszona i niekora

Trzeba zawiązać... w sypialni.

Ja za nią (pije/pauzuje)

Drzwi na klucz - zdzieram z niej koniec końców negliż..

miała cudowny szlafrokdek.

W świetle amplit koniec końców, uderza mnie

J ó z i o (spokojnie)

Kto ?

H a b d a n k

Ciało.. jej niesłychane ciało.

Mam do wyboru - honor kobiety albo skruszenie karku.

Wagle - uderza mnie

Stanąłem - ogłuszony.

Myszę sobie: jakim szlachcic nie widziałem czegoś podobnego (pije)

H a b d a n k

J ó z i o

Nie, - Synna, Sposobem rynek.

Pan tylko myślał ?..

Niewiele myśląc, koniec końców przeżalę futryną okna, po-

H a b d a n k

syłam mojej kochance całusa i spuszczam się po rynku.

Właśnie koniec końców, rzucam się na nią. Upojenie - szal-

Spuszczam się, myśląc: „ostatnia godzina Twoja wybita”

koniec końców ekstaza.

Nagle... Ciepło... gruntu pod nogami Balkon !

Nagle - pukanie..

Oglądam się i... koniec końców zdretniałem.

Zdretniałem koniec końców...

J ó z i o

End of mat..

Mąż - - -

H a b d a n k

H a b d a n k (*wystrzykuje wielką*

Przedemną - niesłychany widok, Sypialnia dziewczyny, ona

pauzę) Mąż - Zdretniałem. Ona nie traci przytomności.

leży we śnie - - głowa na boku. Rece obie otaczają głowę

pyta: kto ? " Ja duszko. " Chwila..... Widzę... że honor

niby kwiat... na ustach uśmiech... biodra rozchylone.

kobiety leży, że tak powiem, w moich rękach.

Wła Pan... ków mi odwrócić do rba. Myszę sobie... jakim

Nienamyslałem się długo..

szlachcic wtargnę... wedrę się koniec końców...

Bięgnę koniec końców do okna, wychylam się...

z salonu wpada Wanda z panem we fraku

J ó z i o

W a n d a (*śmieje się głośno*)

I rzuca się Pan

Mo nie, Panie drogi, kobieta nawet najbardziej zakochana

H a b d a n k

nie pozwoli na to... kresztę ja Panu coś powiem...

Patrzę koniec końców... trzecie piętro..

Miłość to jest choroba - Często nieuleczalna. Wtedy to już

Mam do wyboru - honor kobiety albo skręcenie karku.

Nagle - uderza mnie

J ó z i o

Mąż..

H a b d a n k

Nie. - Rynna. Spostrzegam rynnę.

Niewiele myśląc, koniec końców przełożę futrynę okna, po-
syłam mojej kochance całusa i spuszczaam się po rynnie.

Spuszczam się... myśląc: „ostatnia godzina Twoja wybiła”

Nagle.. czuję.. grunt pod nogami .. Balkon !

Oglądam się i... koniec końców zdrętwiałem.

J ó z i o

Znów mąż..

H a b d a n k

Przedemną - niesłychany widok. Sypialnia dziewczęca. Ona

leży we śnie - - głowa na boku. Ręce obie otaczają głowę

niby kwiat... na ustach uśmiech.. biodra rozchylone.

Wie Pan.. krew mi uderzyła do łba. Myślę sobie... jakim

szlachcic wtargnę.. wedrę się koniec końców...

z salonu wpada Wanda z panem we fraku

W a n d a (śmieje się głośno)

No nie, Panie drogi, kobieta nawet najbardziej zakochana

nie pozwoli na to.. Zresztą ja Panu coś powiem...

Miłość to jest choroba - Często nieuleczalna. Wtedy to już

nie dobrze. Ale jeśli uleczalna, to rekonwalescencja przy-
nosi dużo.. radość z życia i zadowolenie że... już się
skończyło.

pana we fraku) Panie drogi, niech mnie Pan uszczęśliwi

Pan we fraku

swojem towarzystwem.. Habdanku. chodź lube dzieci..
Te, fe, Pani jest materjalistka, w Pani nie ma ani trochę
sentymentalny jesteś widzę. Ronkoniakaj sie trochę. -
tego.. tej miękości koniecznej kobiecie, tego aksamitu...
pyszny lek na sentyment.

W a n d a

H a b d a n k (smutnie)

Tyndyryndy drogi Panie z aksamitem... Niechno mi Pan lepiej
nie mogę konieć kochać p. Wando, nie mogę..
wina naleje.... I nie radzę się rozkwilać, bo, uprzedzam,

J ó z i o

Hanka tego nie lubi.

Zostawcie go. Rozobraly go wspomnienia i wino.

Pan we fraku (pieszczotliwie)

(spotykają Hankę)

Hanka... Hanka.. cudne imię...

W a n d a

Panie razem mieszkanie ? Czy mogę odwiedzić?..

Hanka, zrób przyjemność Habdankowi - zaznacz się. Jed-

W a n d a

zad co?

Jak Pan będzie na mnie leciał, to mnie się Pan zapyta,

H a n k a

wtedy powiem: nie. A Hanka Panu zapewne też coś odpowie -

Wraca do bufetu.

można spróbować. (Podchodzi do Habdanka i Józia, którzy

Tamci wych, Hanka zostaje

siedzą w kącie na kanapie) Cóż tu siedzicie wciśnięci na-

H a n k a (do Habdanka)

miętnie w kanapę ? Wiecie, mnie się jeść chce - chodźmy do

Cóż Pan... ?..

bufetu.

H a b d a n k

J ó z i o

Ando zdiać mnie lek i smot mnie zdiać.

Chodźmy. Chętnie coś przekazę.

Lek za tem, do jak zginać z niepamięci wistonych wód.

Może przynieść Pani

Stoye nasameli
More nam
przyniesio?

W a n d a

Niema głupich. Zjesz najlepsze kanapki. Idę sama. (do
pana we fraku) Panie drogi, niech mnie Pan uszczęśliwi
 swoim towarzystwem.. Habdanecku, chodź lube dziecię..
 sentymentalny jesteś widzę. Rozkoniakuj się trochę, -
 pyszny lek na sentyment.

H a b d a n k (smętnie)

Nie mogę koniec końców p. Wando, nie mogę..

J ó z i o

Zostawcie go. Rozebrały go wspomnienia i wino.

(spotykają Hankę)

W a n d a

Hanka, zrób przyjemność Habdankowi - zasmucił się. Jad-
 łaś co? ..

H a n k a

Wracam z bufetu.

Tamci wych. Hanka zostaje

H a n k a (do Habdanka)

Cóż Pan... ?...

H a b d a n k

Ano zdjął mnie lęk i smęt mnie zdjął.

Lęk za tem, co już zginęło w niepamięci minionych snów.

I smęt... (pije) że słońce tuż... że grzeje, że roztacza
 a on swe dobroczynne promienie... że rzuca je garściami naj-
 s po nędzniejszemu żebrakowi... a ja... a mnie koniec końców
 ma nawet marzyć niewolno... On - Twój ko-

chan Tylko jak nędzaśz mrę w lochu ciemnym - a słońce tuż
 koniec końców... ręce wyciągnąć, że tak powiem..

Pan Złuda...

Blizkie a dalekie... (gorączkowe)

Pija Drogie a obce... patrz - on nie wert Twego ko-

chan Ręce wyciągam... O... Psycho moja I ja rab Twój...

Nie Ty najszystsza... Nie wie co ma, toni na lampach,

Wiem westalko i bachantko... (złatem ich o zmiroku,

Królowo... Pani moja... ołtarzu mojej religji... Tobie

Co Pa oddaję duszę moja...

H a H a n k a (patrz jej do nog)

Co Pan? .. co Pan? .. pijany? ..

Patrz them wie o po H a b d a n k

Tak, A taki przytomny.

I Tyś pijana Psycho moja.

Winem i zazdrością.

Nie k Wiem wszystko wiem... Ja pijany, koniec końców, wien

patrz Koniec końców kochasz go, przyto smatkian...

Widzę.. nie przecz.. nie przerywaj.. Męczysz się..

a on.. patrz... widzisz tam... tańczy z tą...panną
z posagiem. Śmieje się. Obejmuje ją mięko. A ona w oczy
mu patrzy korna i oddana koniec końców. On - Twój ko-
chanek.

H a n k a

Pan oszalał... Pan pijany..

H a b d a n k (gorączkowo)

Pijany Toba. Widzisz - patrz - on nie wart Twego ko-
chania. Młodzik jest pali się w nim. I ja taki byłem.
Nie umie ocenić Ciebie. Nie wie co ma. Goni za innymi.
Wiem. Z tą się spotyka. Widziałem ich o zmroku.

H a n k a (z krzykiem)

Co Pan!?!...

H a b d a n k (pada jej do nóg)

A ja u nóg Twoich.

Patrz łbem biję o podłogę.

H a n k a

~~Skubę~~ nawołam. Brutal. Precz !

H a b d a n k

Nie kop mnie, Psycho moja. Ja pijany. Koniec końców, wien
psiakrew... ale tak mi do łba uderzyło smutkiem...

Przebacz daruj... ja rab Twój...

Jurek... Ty J u r e k (ze salonu)

Może znów przeszkadzam ?

Nie widziałam H a b d a n k (wstaje)

Nie... (zatacza się lekko)

przepraszam Panią... (do Jurka)

Może mnie Pan koniec końców wyzwąć na pojedynek.. ale
radzę, radzę nie odstępować często Pani. Piękna jest,
piękna bardzo (wychodzi)

J u r e k

Co to było ?...

H a n k a

Niewiem. Zły sen. Okropność jakaś.

J u r e k

Ty pozwoliłaś, żeby ten dureń klęczał, obejmował Cię
prawie.

H a n k a

Nie wiem co H a n k a ale czuję, że coś...

Coś mnie przykuło do miejsca. Mówił tak strasznie...

czy to prawda ? to niepodobna !..

Wiesz, dobrze J u r e k mówił, że nie... że nie...

Co ? co się stało ? Ja Ciebie nie poznaję Hanuś..

co się dzieje ? od dłuższego czasu nie umiem rozmawiać

z Tobą ... jesteś stałe zdenerwowana.

wiedzieli mi, że jesteś na balu, a obliczyli by mnie

H a n k a

Ze na Jurek... Ty kłamiesz - coś kryjesz... Tyś inny. Uciekasz

wzrus przedemną. Kocham Cię, jak nigdy, żyję Tobą.

pójść Nie widziałam Cię cały długi tydzień.

I Wanda poszła. J u r e k

Nie mogłem. Wiesz - stryj przyjechał.

Tak. Naturalnie. H a n k a

Boisz się go. Czemu? boisz się, aby się nie dowie-
dział.

No tak... J u r e k? Byłam tak podniecona, tak mi

nie chce, żeby mówiono, że jesteś moją kochanką.

H a n k a

Ja się tego nie wstydzę...

Tak. I dziś co wy J u r e k wszyscy uwagę zwracają...

To jeszcze nie racja, żeby się kompromitować...

nie mi, słyszysz. H a n k a

nie wiem co się dzieje, ale czuję, że coś jest.

Męczę się od tygodni - nie mogę tak - to jest nad siły

J u r e k

Wiesz, dobrze wiesz - mówiłem, że nie zapomnę, że nie

pamięcę zapomnieć...

pamiętaj... H a n k a

Ja to ciężko odpokutowałam. Powtarzam Ci: przyszli, po-

wiedzieli mi, że jesteś na balu, a obiecałeś być u mnie

J u r e k

Że nadskakujesz pannie Waniewicz. Wtedy zawrzało we mnie
 Nie płacz - no nie płacz, proszę, Kocham Cię...
 wszystko. No a Twój stryj tak prosił, tak nalegał, żeby
 tak bardzo... tak zawsze...
 pójść na kolację...

I Wanda poszła.

J u r e k

H a n k a

Tak. Naturalnie. Zachowywałyście się jak kokoty. Ilewicz
 Ja Twoja, Twoja. Hób ze mną, co zechcesz. ~~Słuchajcie~~
 pocałował Cię w kark.

H a n k a

J u r e k

No tak... co ja temu winna? Byłam tak podniecona, tak mi
 źle było... ja to już tak odpokutowałam... tyle przepłaka-
 mi się, że gdyby Cię spotkał po latach niewidzenia, witał-
 łąm.

J u r e k

H a n k a

Tak. I dziś co wyprawiasz... wszyscy uwagę zwracają...

H a n k a

Źle mi, skyszysz, źle... będę pić... pić...

Czuje, że coś się w Tobie zmieniło. Pamiętaj jeśli odej-
 dziesz, pójść między nich i zmarnieje...

J u r e k

J u r e k

Han... co? co mówisz? Wiesz, że Cię kocham... kochałem...
 pamiętaj... pamiętaj o tem, gdybyśmy się kiedyś rozeszli...

H a n k a

pamiętaj... że kochałem.

H a n k a (płacze)

J u r e k

↑ Nie płacz - no nie płacz, proszę. Kocham Cię... pragnę Cię

tak bardzo... tak zawsze...

o, wchłonąć Cię całą i zdusić, żeby tamci patrzeć nie mogli

i nie zabierali mi Cię.

H a n k a

Ja Twoja, Twoja. Rób ze mną, co zechcesz. Siły ni mam. Tylko

Alc nie mów o rozstaniu, bo mi ciemno w oczach.

J u r e k

Dziecko... ja z takim spokojem patrzę w przyszłość. Zdaje

mi się, że gdybym Cię spotkał po latach niewidzenia, witak-

bym. jakbyśmy się wczoraj rozstali.

H a n k a

Ja nie. Zbyt wiele dzieliłoby nas. z początkiem tej

sceny muzyka balowa ustała teraz gra ktoś prelud Szope-

nowski

H a n k a ślucha i twarzą w dłoniach Tak

plakać będę, kiedy się rozstawać będziemy.

J u r e k

nie myślę o tem.

H a n k a

Ja pamiętam. Sezon się kończy za 3 miesiące - A potem ?nie

po myśle też, co potem? ..

J u r e k

Nie - zresztą

Nie zresztą... pewnie pojedę zagranicę - stryj chce.

H a n k a

A potem ?..

J u r e k

Wróćę..

H a n k a

Wrócisz... tak - tak... Pić chce, daj mi wina..

J u r e k

Zaduzo pijesz. - Czemu jesteś taka nieufna, czemu wątpisz ?

we mnie. Czemu nie żyjesz chwilą ? bierz, co życie daje..

bierz, no minie.

H a n k a

Masz skusznosc... całuj, całuj.. zduś mnie. Dzisiaj nasze, a

jutro?... Masz skusznosc... Kocham Cię...

(całują się długo i namiętnie)

J u r e k

Przyjdę jutro Hanus - moja Ty, moja.. piękna jesteś, jak

sen - kochanko moja.

Stryj z Wanda

W a n d a

A... jesteście...

J u r e k (zmięszany)

Stryju, właśnie miałem prosić -

S t r y j

Nie możesz mi poświęcić kilka chwil ?...

J u r e k

Oh, proszę... (wychodzą)

W a n d a

Hanus, co Ci ? płakałaś ?

H a n k a (tuli się do niej)

Czemu mi tak źle ? za jakie winy ?

Czemu inne dziewczęta mają uśmiech na twarzy i radość w duszy - czemu dla mnie tylko żzy, odkąd kocham...

Powiedz Wando, czemu ?...

Powiadają, że miłość daje szczęście i radość i uśmiechy -
moje szczęście trwało jak sen -

a potem długi łańcuch smutków.

Ja Ci tego nigdy nie mówiłam - Nie czułam tego tak mocno.

jest Al tu... wśród śmiechu i pijatyki - wśród radości ogólnej
tak mi straszno... Dlaczego ? Dla czego ?

Wazycow się roz W a n d a

Życie smutne jest Hanko, nam się tylko zdaje czasami, że
jest znośne... ono tępi wrażliwość, znieczula, ale takie

smutne, to dobrze, że znieczula, bo inaczej -

H a n k a

Pijmy, pijmy Wando ! Jurek ma słuszość, brać, co daje

dziś.. jutro spewnością będzie smutne, więc: pijmy !

wchodzą Stryj - Jurek - Józio - Pan we fraku Pan we

fraku (usłyszał ostatnie słowa) Brawo, brawo p. Hanno !

za pół godziny powitamy rok nowy nowem winem, teraz -

pijmy...

Pan J ó z i o

Coście się tak odseparowały od reszty towarzystwa ?

W a n d a

Tu zacisznie. Zaglądam często - zastałam Hanke - zagada-

łyśmy się. Cóż, Zosinek, bawisz się ?

Z o s i n e

Tak sobie, mnie tam najlepiej z Józkiem... - Głowa mnie

J ó z i o

A co się stało z Habdankiem ?

S t r y j

Jest u mnie, lekka niedyspozycja - ból głowy.

Wszyscy się rozpadają grupami

Pan we fraku (obok Hanki)

Róże więdna we włosach Pani. Zazdroszcze im. Proszę o jed-

na.

H a n k a

na nerwy.
Co znowu...

Na co?

Z o s i n

Pan we fraku

Rzeczywiście jesteś zdenerwowana. Po wczorajszej premje-
Pani może ~~być~~ sądzi, że nie umiałbym jej uszanować?
rze pewnie.

Pani mnie nie zna. Mam już jedną różę 2 lata - słowo

H a n k a

honoru.

Tak. Po premierze...

H a n k a

Patrz, Jósio flirtuje z tą blondynką, nie jesteś zazdroś-

I chce Pan jedną więcej do zbioru...

na?

Pan we fraku

Z o s i n k a

Och, Pani okrutna...

Nie, ani trochę. Wierzę mi. Zawsze jesteś w razem.

~~Chcę tej jednej jedynej...~~ zobaczy Pani, gdziekolwiek się

H a n k a

spotkamy, ~~pokażę ją Pani.~~ O, proszę mi wierzyć, umiem

Czemu nie żeni się z Tobą?

być dyskretny i wierny.

Z o s i n k a

H a n k a

Bo ja wiem, tak jakos - Postanowiliśmy, że się pobierzemy

Cieszę się, ale wolalbym o tem niewiedzieć... - Głowa mnie

w razie jeżeli dziecko...

boli.

H a n k a

Pan we fraku

A jeżeli dziecko nie będzie?

Oo... to straszne... może Pani wody kolońskiej, może kawy

Z o s i n k a

czarnej...

...nie zostawi mnie przecież... i dobry

H a n k a

jest. ~~Wszystko dobrze.~~

Tak - wody niech mi Pan przyniesie

Pan we fraku wybiega z impetem

Szkoda!

nożem.

H a n k a

Zosinek, chodź tu do mnie - i zostań. Ten idjota działa mi

na nerwy.

Z o s i n

Rzeczywiście jesteś zdenerwowana. Po wczorajszej premjerze pewnie.

H a n k a

Tak. Po premjerze... - .

Patrz, Józio flirtuje z tą blondynką nie jesteś zazdrośna ?

Z o s i n k a

Nie. Ani trochę. Wierzę mu. Zawsze jesteśmy razem.

H a n k a

Czemu nie żeni się z Tobą ?

Z o s i n k a

Bo ja wiem, tak jakos - Postanowiliśmy, że się pobierzemy w razie jeżeli dziecko...

H a n k a

A jeśli dziecko nie będzie ?

Z o s i n k a

Ee... nie zostawi mnie przecie. - przywiązał się. I dobry jest, bardzo, bardzo dobry.

H a n k a

Szczęśliwas - z takim spokojem mówisz o nim, z taką pewnością.

J ó z i o (zbliża się)

Tak, Józio ma rację. Pojdziemy - polejesz. Ja przy Tobie
Cóż to za babskie narady ?

posiedzę, bo rzeczywiście bardzo się wyglądasz.
Zośka nie tańcz dużo, wiesz, że Ci szkodzi..
Chodź, chodź, Hanka...

H a n k a

H a n k a (wstaje)

Jak Pan dba o nią...

Jacy Wy dobrzy - ja tylko posiedzę w sądzie trochę..

J ó z i o

Z o s i n k a

No jakże.. moja baba. Muszę się troszczyć, rozchotuje się

Chodź, chodź - (ciągnie ją za rękę - wychodzą na lewo)

i będzie kłopot.

S t r y j (kończy się)

H a n k a

Tak, miałem podobny wypadek. Byłem na polowaniu. Czekając
Siedźcie tak blisko mnie - (siadają) o, tak.. dobrze
długo, zły i przemarsznięty.

mi z Wami.

Nagle ukazują się żania. Za nią jeleni. Poczuję mnie widocz-

Z Was idzie taka pogoda, cichość - dobrze mi -

nie, bo zaczął wędryć w moją stronę... Stałem, cicho przy-

J ó z i o

czajony, bojąc się irynad. Nagle moja żania kładzie głowę

Pani coś, Hanko, chorą ma duszę... Złe, trzeba leczyć,

jeleniowi na kark ciepłym i przytulnym rękawem,

wydrzeć, co boli...

I wtedy pierwszy raz zdarzyło mi się, odkąd jestem myśliwym

H a n k a

nie miałem się strzelić, coś mnie zdusiło w gardle, i zaw-

Wydrzeć można - ale z duszą. Dajcie mi wina...

rociłem, klnąc, do domu.

J ó z i o

Oczywiście dziś bym tego nie zrobił.

Nie dostanie Pani wina ani kropli. Błada, oczy podkrę-

Byłem bardzo młody.

zone, dłonie gorące...

Pani w *tu obok* z Flakomem

Wiesz Zosinka, idźcie Wy do sypialni - niech poleży, wy-

Jest woda kolońska! Proszę Pani.. (ogląda się) dajcie

pocznie. Tak nie można. Pani bardzo źle wygląda. I nie

panna Hanka ?

odchodź.

Z o s i n k a (wstaje)

Tak, Józio ma rację. Pójdziemy - poleżysz. Ja przy Tobie
posiedzę, bo rzeczywiście bardzo źle wyglądasz.

Chodź, chodź, Hanka...

H a n k a (wstaje)

Jacy Wy dobrzy - ja tylko posiedzę w chłodzie trochę..

Z o s i n k a

Chodź, chodź - (ciągnie ją za rękę - wychodzą na lewo)

S t r y j (kończy coś)

Tak, miałem podobny wypadek. Byłem na polowaniu. Czekałem
długo, zły i przemarznięty.

Nagle ukazują się łania. Za nią jeleni. Poczuję mnie widocz-
nie, bo zaczął węszyć w moją stronę... Stałem, cicho przy-

czajony, bojąc się drgnąć. Nagle moja łania kładzie głowę
jeleniowi na kark ciepłym i przytulnym ruchem.

I wtedy pierwszy raz zdarzyło mi się, odkąd jestem myśliwym
nie miałem się strzelić. Coś mnie zdusiło w gardle, i zaw-
róciłem, klnąc, do domu.

Oczywiście dziś bym tego nie zrobił.

Byłem bardzo młody.

Pan we fraku (wpada z flakonem)

Jest woda kolońska ! Proszę Pani.. (ogląda się) Gdzież
panna Hanna ?

W a n d a

proszę... wszystkie pary ! płuca moją zedrzał - proszę

Zniknęła, ale niech Pan życia sobie nie odbiera - wróci.
panów, proszę panów ! wszystkie pary !

Ze salonu słychać akordy i krzyki: Panowie proszę panie

do kondredansa... do kontredansa

Tu niema już nikogo - ja nie należę do tańczących.

Pan we fraku (z rozpaczą)

Mnie panna Hanna obiecała kontredansa - gdzie jest ?..

Rany boskie ! zamato mam parę... nie uda mi się tak cudownie

muszę ją znaleźć.

pomyślna figura, Rany Boskie ! (ryczy za sceną) Wzrost-

W a n d a

kie pary ! para za parą ! Panowie !..

Drogi Panie, zostawi ją Pan w spokoju. Spiliście ją - musi

odetchnąć.

Ten ma takie zmartwienie.

Pan we fraku

Poco ? naco ? właśnie tak jest cudowna.

Cóż Pan chce, satuka... równa rzędnie czy przyswoitana

W a n d a

obrazowi.

Ale wie Pan co, zamiast Hanki, ja uszczęśliwie Pana swoją

osobą. Patrząc na mnie, Będzie Pan sobie imaginował, że

M... lekka przesada

to Hanka. I będzie Panu, nie wątpię, bardzo przyjemnie.

S t r y j

Pan we fraku (lekko zmartwiony - z ga-

czemu ! czyt dobrze prowadzony kotyljan nie daje

lanterją)

mojego bechłania, tego zadowolenia wyroku, co ona piana

Ależ Pani... jestem na rozkazy (podaje jej ramie - wychodzą

kobieta lub koń rasowy ?... lub dobry pajasak.

Ze salonu dochodzą ryki wodzireja... Wszystkie pary !

do jednego prowadzi, jednemu s... s...

wszystkie pary! "

J ó z i o

Na progu rozwrzeszczony Wodzirej Na rany boskie Panowie !

W... tak, ale poza sferą wyjątkowej, są jeszcze

sfera... wyższej kategorii

proszę... wszystkie pary ! płuca można zedrzeć - proszę
panów, proszę panów ! wszystkie pary !

J ó z i o uspakaja go

Tu niema już nikogo - ja nie należę do tańczących.

W o d z i r e j

Rany boskie ! zamało mam par.. nie uda mi się tak cudownie
pomysłana figura, Rany Boskie ! (ryczy za sceną) Wszyst-
kie pary ! para za parą ! Panowie !...

J ó z i o

Ten ma takie zmartwienie.

S t r y j

Cóż Pan chce, sztuka... równa rzeźbie czy przyzwoitemu
obrazowi.

J ó z i o z uśmiechem

M... lekka przesada

S t r y j

Czemu ! czyż dobrze prowadzony kotyljon nie daje Panu tego
miłego łechłania, tego zadowolenia wzroku, co np. piękna
kobieta lub koń rasowy ?... lub dobry pejzaż... wszystko to
do jednego prowadzi, jednemu *stury* przyjemności.

J ó z i o

No tak, ale poza sferą przyjemności, są jeszcze uczucia,

sfera dużo wyższej kategorii

Pan się, on ma Stryjski w stolicy - wiele może...

Przyjemność, Panie, to jest uczucie - miłe uczucie. Przyznaj Pan, że ostatecznie my za dorośli jesteśmy, żeby się bawić w to: „uczucia”. Uczucia? co to są uczucia?

Kupiłem w tych dniach od Darnego tę jego odławioną „Bachantkę”, no i jest mi przyjemnie, że to ja właśnie kupiłem, nie kto inny, *noła!* uczucia, nieprawda?

(klepie Józia po kolanie) Ja w Panu coś ze *stubała* jeszcze dostrzegam... to niepotrzebne, nierosadne... Pan kochany ma talent i tem „uczuciem” właśnie z lekka go tuszuje. Wcale niepotrzebnie, wcale... Słyszałem, że tego że... Pan zaplątał się w romansik z naiwną...

Pracnąbym zasiegnąć J ó z i o (po dość twardo) informacji.

Nie Panie, nie zaplątałem się. Żyje z panną Olszyńską zupełnie jawnie, bo ją szanuję i kocham i w niedalekiej przyszłości poślubię właśnie dlatego, właśnie, że szanuję i kocham.

Niewiem proszę Pan S t r y j s k i ja może wiedzieć...

A co? już ponosi Pan to Wasze tw. uczucie. A szkoda - szkoda Pana. Nie mówię tego bez racji. Pytał mnie o Pana w tych dniach hrabia... niewymienię na razie nazwiska - Zwrócił na Pana uwagę...

Dowiedzieć się jej Pan może wrócić od Jurka - najlepsza

droga

Pan wie, on ma ogromne stosunki w stolicy - wiele moży...

Z pewnością zaprosiłoby Pana do teatru... ale rozumie

Pan - dwoje - trudno...

J ó z i o

Czuję się w obowiązku podziękować za łaskawą pamięć o mnie

ale nie jestem jeszcze stary, mogę się dostać nawet do

stolicy...

Ale dlatego, żeby się tam dostać, nie złożyłbym na ofiarę

swego honoru, nie potrafiłbym zmarnować życia kobiecie,

która ma dla mnie tylko przywiązanie i ufność bez granic.

(pauza, wstaje -)

S t r y j

Pragnąłbym zasięgnąć u Pana w pewnej kwestji informacji.

Mówię o tem bez ogródek, bo zależy mi na pewności.

Czy to prawda, o czem mnie dochodzą słuchy, że mój siost-

rzeniec i p. Hanna, no... że...

J ó z i o (zdumiony)

Niewiem proszę Pana, skądże ja mogę wiedzieć..

S t r y j

Pan jest dyskretny - cenię to. Ale nie wierzę, żeby Pan

nie znał prawdy... na której mi zależy, powtarza...

J ó z i o

Dowiedzieć się jej Pan może wprost od Jurka - najlepsza

droga

S t r y j

No, oczywiście. Ale zwracam się z prośbą - wiem, że Pan może mi wyjaśnić wiele.

J ó z i o

Po pierwsze nie wiem nic. Oni tylko mogliby coś wyjaśnić po drugie Jurek jest pełnoletni i chyba wie, co robi.. Mam wrażenie, że jest człowiekiem honoru, a oni ich

S t r y j

Jest przede wszystkim smarkaczem - Pali mu się we łbie i za każdą spódnicą polecą. Tu romansuje, a jednocześnie zwraca głowę pannie Zofji, której ojciec mi dał do zrozumienia, że nie miałby nic przeciwko małżeństwu. Pan?..... Pan rozumie, partja świetna.

~~A tu widzę.. wiele rzeczy mi się niepodoba. przyszłość..~~

Nie dam zmarnieć chłopakowi.

J ó z i o

Przepraszam Pana, ale nierozumiem, dlaczego nazywa Pan zmarnowaniem, gdyby Jurek, idąc za popędem serca, ożenił się.

S t r y j

Ożenić mu się tam nie pozwolę, byłoby szaleństwo dla obu stron.

On potrzebuje swobody, młody jest. Ona tem bardziej.

Piękna, utalentowana; powinna jechać zagranicę, kształcić się, rozwijać, poznać świat... prawda Panie ?...

J ó z i o

Owszem, to niezaszkodzi, ale czemu nie mają zrobić tego razem ?

J u r e k

Nie mogę - Dama szel S t r y j

Dla prostej przyczyny: ja nie dam pieniędzy, a oni ich niemają... kilka słów. Czy Ty wiesz, stryj Twój, jak wniosko-
wałam z tego do mów J ó z i o Hanne...

Sam Pan powiada... J u r e k

S w i n i a... S t r y j

Ja mogę dać... Pannie Hannie - dla niej, rozumie Pan ?...
dla niej wyłącznie, gdyby zechciała.

No tak, gdyby zechciała, zabezpieczyłbym jej przyszłość...

Coś ja nie to poradzi J ó z i o że jest swinia...

Jestem zdumiony, że mówi Pan o tem do mnie.

I nie więcej : (wchodzi) L o k a j dzistem, to jest nie-

Proszę Jaśnie Pana na chwilę... więcej niż niechojstwa...

Zdawało mi się, że S t r y j

Co tam ?... - przepraszam - (wychodzi)

posłyszał o projekcie J ó z i o (wchodzi po pokoju)

Pauza. Ryki ze salonu: „ Rrrrrond...! panie koszyczek ! ”

Wpada Jurek - rozgląda się - chwyta kwiaty, leżące na stole, chce wybiedz.

J ó z i o

Zostań chwilę - chcę z Tobą pomówić -

J u r e k

Nie mogę - Dama czeka

J ó z i o

Zostań, kilka słów. Czy Ty wiesz, stryj Twój, jak wnioskowałem z tego co mówi, leci na Hanke...

J u r e k

Świnia...

J ó z i o

Tylko tyle ?

J u r e k

Cóż ja na to poradzę - mówię, że jest świnia..

J ó z i o

I nic więcej ?.. nie rozumiem Cię. Widziałem, to jest miłym wrażenie, że Hanka była Ci więcej niż nieobojętna..

Zdawało mi się, że... no, że między Wami było dużo..

I nie takie mego zdziwienia, zdumienia nawet, kiedy dziś posłyszał o projektach Twego stryja.

Znasz je chyba. Chce Cię ożenić, bo to partja.

Powtarzam, są mi dziewczyny.

I po prostu dał mi do zrozumienia, że z chęcią wzięłby Han-
kę na utrzymanie (pauza) I Ty milczysz

J u r e k

Ach! - - widzisz, widzisz, ja męcę się tak od tygodnia.

J ó z i o

Czemu ? Nierozumiem...

J u r e k

Ja niechęć się żenić - . Hanke kocham. Ale ponad wszystko

kocham sztukę - rozumiesz ? Stryj może mi bardzo wiele

pomódz - taki bogaty. Mam wielkie plany.

Chcę teraz pojechać w świat, zbadać wszystkie tajniki

techniki teatralnej i nowego prądu w literaturze i ak-

torstwie - chce wrócić i... rozumiesz?... rozumiesz mnie?

otworzyć teatr - namówię stryja, żeby dał kapitał - otwo-

rzyć teatr wymarzony - wysniony.

Ja nie mogę się wiązać...

Kiedy wolny będę, jak ptak, zrobię coś... a pragnę dużo!..

J ó z i o

Piękne plany. Ale mi żal dziewczyny, bo czuję, że idylla

ma się ku końcowi.

Tak. No tak...

Zrobisz, jak zechcesz.. Wtrącać się w to nie będę.

Powtarzam, żal mi dziewczyny.

J u r e k

Ah, kiedy wszystko przesadzasz.

Daliśmy sobie z Hanką dużo.

Nic ześmy zresztą sobie nie przyrzekali. Jestem przekonany że rozejdziemy się najlepszymi przyjaciółmi, i w przyszłości powitamy taksamo. A... widzisz, mam wrażenie, że gdybym się z Hanką ożenił (bo i o tem myślałem) nie zgodzilibyśmy się nigdy.

Jesteśmy zbyt silne indywidualności.

I zbyt kranćowe.

Zresztą byłbym o nią zazdrosny.

Znam siebie. Chciałbym ją mieć zawsze przy sobie, a Ty wiesz, co to jest aktorstwo.

Często się trzeba rozłączyć - tego bym nie zniósł.

Proszę nie słuchać... J ó z i o

I dlatego wolisz się rozłączyć odrazu...

Nie... J u r e k

Denerwujesz mnie.

Mówi... J ó z i o

Masz rację. Denerwuję Cię. Przepraszam. Zresztą co mnie to wszystko obchodzi.

wpada panna X. spostrzega Jurka

Panna X.

Ładnie, Zostawił mnie Pan, Przecież tańczą.

Józio kłania się wychodziJurek (z gracją)

Przepraszam, przepraszam, po tysiąc razy przepraszam.

Panna X.

Ja się gniewam....

Jurek

Co zrobić, aby przebłagać nieubłaganą ?

Panna X.

Trzeba... trzeba mi kazać zapomnieć, że się gniewałam.

Jurek

Więc.... proszę zapomnieć....

Panna X.

Proszę nie słucham....

Jurek

Więc?.....

Panna X.

Mogę posłuchać rozkazu....

Jurek

Nazywa mnie Pani paziem, - Paziowi nie wolno rozkazywać

- królowej....

Więc... królowa rozkazuje paziowi... na kolana!

(wychodzi.) (J u r e k klęka)

Wszyscy troje miloż P a n n a X Man alza na kanapę

Zamknąć oczy... przechylić głowę... i... nie ruszać się,

choćbym nawet całuje go gwałtownie w usta Jurek zrywa

się chwytając ją w ramiona całując. powtarza: przepraszam

przepraszam... przepraszam (wolnego)

Pod koniec sceny z drzwi lewych weszła Hanka z Zosinką.

Stoi teraz nieruchoma - blada. Tamci spostrzegli Długą

męczącą pauzę. szło - skaza się do Ciebie zwrócić po wy-

jednienie. H a n k a (cicho)

Trzeba mi było Jurku tego oszczędzić. Chodźby ze względu

na Panią, którą kompromitujesz.

Każdej chwili może ktoś wejść. na tej sceny nadchodzi Wanda

Józio - Pan o fra Panna X Man alza chłodno do Jurka

Chodźmy - Dziękujemy za uwagę, której Pani udziela niewiesz

jakiem prawem. to to ubliża mnie. nie

H a n k a (po chwili)

Jakiem prawem? ty zostawcie mnie - czego Wy wszyscy odemnie

Prawem kochanki Jurka, którą spotkała bolesna nad wyraz

niespodzianka... rozumieć to - nie mogę być w ciastku.

W
 kółki przesyłają P a n n a X (oburzona) do Jurka

Należy Panu powiększyć sposobu postępowania. Żegnam.

(wychodzi.)

Wszyscy troje milczą. Hanka wyczerpana padła na kanapę

i została tak bez ruchu, z twarzą ukrytą w dłoniach.

Jurek pali nerwowo papierosa.

Zosinka patrzy na niego - pauza.

S t r y j (wbiega)

A... jesteś... szukam Cię wszędzie co się tu stało ?

Wskazuje
 Dlaczego panna X, taka ~~wzburzona~~ wyjechała ?

Pytałem, co zaszło - kazała się do Ciebie zwrócić po wyjaśnienie.

Była niesłychanie wzburzona... Co Ty wyprawiasz ? obrazikęś ją czem? No, mów...

przebiega
 Skończono tańczyć. Z początkiem tej sceny nadchodzi Wanda
Józio - Pan we fraku - kilka osób balowych.

proszę Cię o wyjaśnienie. W moim domu niemoże nikogo spotkać przykrość, bo to ubliża mnie. No... odpowiadaj...

J u r e k

Dajcie mi spokój zostawcie mnie - czego Wy wszyscy odemnie chcecie ? !

Artystą jestem, zrozumcież to - nie mogę żyć w ciasnym

kółku przesądów i zakazów Postępuję tak, jak mi moja fan-
tazja dyktuje rozumiecie ? tłumaczyć się więcej nie będę!!

wybiega.

Wrażenie ogólne.

K U R T Y N A

Proszę,

s pakietem róż. białych

Moje uszanowanie,

W a n d a

Dzień dobry, o której się próba skończyła ?

H a b d a n k

Próba ? o drugiej...

W a n d a

Niemie jeszcze Hanki, nierozumiesz, co się mogło stać, zaw-

szę taka punktualna, niebyła na obiedzie, Jedli nie

gdzieś wybiera, zawsze mnie uprzedza, a dzisiaj ..

myślakam, że z nami gdzie poszła.

H a b d a n k

Moceywiście, koniec końców co się mogło stać, na próbie

nie chciałem niepokoić, bo grała - jeśli jutro też będzie

dziś nie widział...

A K T IIIci

Ten sam pokój co w pierwszym akcie. Godzina popołudniowa

Połowa lutego. Powoli mrok. Wanda siedzi - szyje coś.

Od czasu do czasu nerwowo patrzy na zegar. Wreszcie skła-

da robotę. - Pukanie.

bak włosów.

W a n d a

Proszę.. nie szczeniaki słowo za słowem wie, zna, spo-

dziewa się. Jeśli H a b d a n k - Lwiński

z pękiem róż białych

Moje uszanowanie.

W a n d a

A może dyrekcja za W a n d a e do siebie na śniadanie?

Dzień dobry. O której się próba skończyła?

Nie potrafię obja H a b d a n k .. może... tak;

Próba? o drugiej...

Wyszadłem wcześniej W a n d a ..

Niema jeszcze Hanki. Nierozumiem, co się mogło stać zaw-

sze taka punktualna. Niebyła na obiedzie. Jeśli się

gdzieś wybiera, zawsze mnie uprzedza. A dzisiaj ..

myślałam, że z Wami gdzie poszła.

która się wlecz H a b d a n k ..

Rzeczywiście, koniec końców co się mogło stać. Na próbie

nie chciałem niepokoić, bo grała - Jeśli jutro tak zagra,

świat nie widział....

(zadowolony z siebie) Tak, koniec końców,
Ta chwila w ostatnim akcie, kiedy Psycha schodzi ze scho-

dy, mówiąc: " Wy, niewolnicy, oto wam ja niosę jut *triumf*

Redakcja się sady na wianiec, i jeszcze ktoś to
słoneczną i *zorro* świty " - - -

wszystko w tajemnicy Pani utrzyma,
poprostu, wie Pani, no poprostu koniec końców przeszedł

Jutro powinno dać państwo Hennis triumf, w którym i ja
mnie dreszcz, taki dreszczyk od końca palców, aż do czu-

skromie koniec końców coś, jakad czasoszkę,
bek włosów.

Własna strona
A ostatecznie człowiek słowo za słowem wie, zna, spo-

To dobrze, Hanka bardzo jakoś zmieniona, Oglądajcie się
dziewa się. Jeśli mnie to wzięło, to już publika niby

wowana tak, to dobrze,
koniec końców.....

H a b d a n k

W a n d a

Na najważniejszym powodem, że niepokoję panie jest unizona
A może dyrekcja zabrała Hanke do siebie na śniadanie ?....

prośba, żebyście Panie raczyły przyjąć udział w jutrzej-

H a b d a n k

szej kolacji, która przekaże świąteczną towarzysową...
Nie potrafię objaśnić Pani w tym względzie.. może... tak,

zresztą nasze kółko,
to bardzo możebne.....

W a n d a

Wyszedłem wcześniej, bo przysłano po mnie chłopca z re-

Tak, tak, przesłałam już o tem, tylko niewiem, czy Hanka
danki... Pobiegnę teraz do kwieciarni. Kazałem coś zu-

pójście, będzie smaczona,
pełnie oryginalnego zrobić.

Zresztą niech Pan zabrakła, może nadejdzie...
Ogromna harfa z białych róż.

H a b d a n k

Struny kazałem z mimozy. Cała będzie otulona srebrną gazą

Właśnie koniec końców czekać nie mogę,
która się wlecze długą smugą. Na koniec gazy kazałem

muszę iść - Pani rozumie, przed premierą, do której się
umieścić luźno kilka czerwonych róż... jak gdyby krople

przywiązuje wagę...
krwi zastygłej, co spłynęła z palców grającej harfiarki.

(zadowolony z siebie) Tak, koniec końców, tego prawie za-
 Ale kwiatów będzie jutro, ~~szukaj w syrenie, koniec końców~~
 Redakcja się sady na wieniec, I jeszcze ktoś to ~~Tymczasem~~
 wszystko w tajemnicy Pani utrzyma.

Jutro powinno dać pannie Hannie tryumf, w którym i ja
 skromnie koniec końców coś, jakąś cząsteczkę.. ~~ładnie~~

W a n d a H a n k a

To dobrze, Hanka bardzo jakos' zmieniona. Ciagle zdener-
 wowana tak. To dobrze, ~~się - spotyka się na progu z wchodzą~~

S
~~ca Zosinka~~) H a b d a n k

Najważniejszym powodem, że niepokoje panie jest uniżona
 prośba, żebyście Panie raczyły przyjąć udział w jutrzej-
 szej kolacji, którą urządza śmietanka towarzystwa ~~...
 H~~
 zresztą nasze kółko.

W a n d a H a n k a

Tak, tak. Słyszałam już o tem. Tylko niewiem, czy Hanka
 pójdzie. Będzie zmęczona.

Zresztą nie ch Pan zaczeka, może nadejdzie..

~~Ozema ? Przecież H a b d a n k nie idzieko..~~

Właśnie koniec końców czekać nie mogę.

Muszę iść - Pani rozumie, przed premierą, do której się
 przywiązuje wagę... ~~szukaj. Wygląda jak stwór.~~

Przyjechał korespondent z Warszawy. Od niego prawie zależy wystawienie mojej sztuki w syrenią, koniec końców grodzie. Zajdę, jeśli Panie pozwolą koło ósmej... Tymczasem moje uszanowanie...

W a n d a

A jak Pań spotka Hanke, proszę skrzyć porządnie

H a b d a n k

Z przyjemnością koniec końców - Moje uszanowanie (wy-
chodzi, pożegnawszy się - spotyka się na progu z wchodzą-
cą Zosinką)

Z o s i n k a

Dzień dobry. A Pan idzie - dowidzenia. Dobrze, że Was zastałam - Wyobraź sobie, potrzebuję na jutro... Hanki nie ma ?...

W a n d a

Niema. Nosi ją licho wee gdzie. Jestem trochę niespokojna.

Z o s i n k a

Czemu ? Przecie nie zginie - nie dziecko..

W a n d a

Ee, co Ty wiesz - Naturalnie, że nie zginie. Ale nosi ją widzę. Nocami nie sypia. Wygląda jak stwór.

Marnieje dziewczyna. Zakochała się. Tfu, tfu, od uroku..

Z o s i n k a

No dobrze, ale Jurek ją kocha...

W a n d a

E, chłop tam kiedy będzie zakochany..

Z o s i n k a

No, no, przesadzasz - A przecie Józio

W a n d a

Józio! od czasu do czasu i chłop zgłupieje, ale to rzad-

ki wypadek - zresztą.. zresztą niewiem, nic niewiem, co

się dzieje, ale na Hankę patrzę i widzę, ^{jak} że się męczy...

A Józio? Z Józkiem nie wyjeżdżaj... Józio jest trochę

fajbłapa.

Siedzi Ci pod pantoflem. Zresztą masz

rację - trzymaj ~~chłopa~~.

Z o s i n k a (^{uważ} z ucinie)

Józio nie siedzi mi pod pantoflem - a Ty proszę Cię Wan-

dziu, nie traktuj mnie w ten sposób. Zapominasz, że jest

^{deprawy} ~~tem~~ kobieta.

W a n d a

Ten gatunek, co Ty, ^{to} ^o dzieci urodzi, a niemowlę-

ciem do końca życia zostanie.

Z o s i n k a

Chyba się na Ciebie obrażę, bo już niewiem...

W a n d a

Nie, Zosinek, nie rób tego. POCO ? Posiedź ze mną, będzie
my się razem martwić o Hanke - to lżej. mówię Ci efekt ko-

losalny. Z o s i n k a

Widzisz, nie mogę. Józio czeka, na mnie w cukierni - ta-
kęśmy się umówili, tak zatrudziła, tak niby dyskretnie

A ja wpadłam na chwilę prosić Cię, żebyś mi na jutro do
tej Psyche pożyczyła koszuli greckiej.

W a n d a

Ależ dobrze. Przyniosę sama do garderoby. Jedyna cena, która

się kupuje w Z o s i n k a

Dziękuję. (całuje ją) A cóż Hanczyne suknie, widziałaś?

Moja droga, W a n d a st bardzo inocej w teatrze,

ładne. Pierwsza prosta, sznurem tylko przepasana.

Druga śliczna, haftowana, lekka, jak mgła. A cóż to

teatr ? Skł Z o s i n k a kupuje wisioków za parę gro-

Pewnie ją dobrze kosztuję.

W a n d a

Ba ! Przysłali z domu pieniądze. Ale się wysadzi Hanka -

ładna będzie. Zmartwią się przyjaciółki w teatrze.

Moja kochana, czasem to się i dziwić nie można. Warunki

Z o s i n k a

takie ciężkie.

Wyobrażam sobie, Oniecka dostanie złotaczki.

W a n d a

Marewicz już ~~pożamala~~ . Pieni się, ..że to Hanka gra

Psyche, no i autor sam prosił. Ale - mówię Ci efekt ko-
losalny.

Z o s i n k a

Wczoraj Hela coś tak zatracała.. tak niby dyskretnie

pytała mnie, czy tego.. no wiesz, czy Hanka.. i Lwiński
nie romansują.....

W a n d a

~~Ono~~ to jedno rozumieją , po zatem nic. Jedyna cena, którą
się kupuje *role* wszystko... kapłanki sztuki.

Z o s i n k a

Moja droga, albo to jest bardzo inaczej w teatrze.

W a n d a

Powinno być, psiakrew, powinno być inaczej. A cóż to

teatr ? Sklepik, gdzie się kupuje wdzięków za parę gro-
szy ? *A tabout ?*

A sztuka to pies ? Nie ma jej ~~wcale~~ ? Zdechła ?

Z o s i n k a

Moja kochana, czasem to się i dziwić nie można. Warunki
takie ciężkie.

W a n d a

Już Ty mi o warunkach nie gadaj. Wiem coś o tem.

- Chwała Bogu, pracuję 10 lat w tym interesie.

I wiesz, od czego zaczynają? Miałam 15 rubli na miesiąc.
Szukaj, szukaj, ja tam zarządzać nie jestem, ale co
A jakie! z tego czasami połowę wypłacane.

I wtedy, tak puszczałam się, z głodu. Miałam 17 lat

i byłam głodna.

Masz rację dziewczyno, toć to jedyne dobro na świecie.

Ale jakim już miała na obiad, to nie.

reszta funta kraków niewarta. (pukanie)

Zrozumiałam, że zdechnę, a błotu się nie dam.

Kto tam?

Ciężko było, wierzaj mi.

Lepiej nie wspominać.

Proszę Pani, od krawcowej przysłała, że panienska do miary.

I nie dałam się!

I dlatego pasy bym darła u tych co to „dla sztuki” są.
Powiesz, żeby tu przynieśli, to się przynieszą, panienska
w teatrze, a naprawdę „od sztuki”. Tfu! szkoda sobie
sama nie na czas przyjeść,
krew psuć.

Z o s i n k a
Dobrze - powiem - (wychodzi)

A przecież w tem żyjemy.

Z o s i n k a
W a n d a

Wandziu Kochana, już pójdę - Józio będzie niepokojny.
No, i między nami się coś czasami znajdzie.

W a n d a
Widzisz, Ty miałas szczęście...
Leć, leć, bo Ci Józio zaschnie na sznurku z tęsknoty.
Odrazu dostał się w ręce Józiovi. Zaczny chłop.

Z o s i n k a
Z o s i n k a

Dowiedzenia, A niezapomnij o jutrze, i Hanke ucząj, Do-
Ba... mój Józio... niema takiego drugiego.

widzenia. Dziękuje Ci. (wychodzi)

Wanda

No wiesz, jakby ostro poszukać, to może by się i znalazł.

Zosinka

Szukaj... szukaj... ja tam zarozumiała nie jestem, ale co

do Józia...

Wanda

Masz rację dziewczyno, toć to jedyne dobro na świecie,

reszta funta kłaków niewarta... (pukanie)

Kto tam?

Służąca

Proszę Pani, od krawcowej przyszła, że panienka do miary...

Wanda

Powiedz, żeby tu przynieśli, to się przymierzy, panienka

sama nie ma czasu przyjść.

Służąca

Dobrze - powiem - (wychodzi)

Zosinka

Wandziu kochana, już pójdę - Józio będzie niespokojny.

Wanda

Leć, leć, bo Ci Józio zeschnie na szczapkę z tęsknoty.

Zosinka

Dowidzenia. A niezapomnij o jutrze. I Hanke ucałuj. Do-

widzenia. Dziękuję Ci. (wychodzi)

Wanda długą chwilę coś robi. Wreszcie idzie do swego pokoju, skąd przynosi kapelusz i palto. Kładzie kapelusz. Pukanie. Wanda nie słyszy. Drzwi się otwierają. Wanda się obraca szybko.

Hanka ?...

we drzwiach Jurek

W a n d a

To Ty ?

J u r e k

Ja.

W a n d a

Hanki niema. Usiądź. Jesteś tak rzadkim gościem, że pewnie nie wiem, widzę, że jesteś manekin. nie kilka chwil dłuższych zechcesz nam poświęcić.

J u r e k (trochę zmieszany)

Szkoda wielka, że Hanki nie zastałem. Przyszedłem się poala nie wbrew swojej woli. Weźmie, co chce, jadę znowy zegnąć... wyjeżdżam.

W a n d a

Wyjeżdżasz ? Dokądże to ?

J u r e k

Zagranicę. Ze stryjem.

Duża chwila. Mierzą się wzrokiem

Zastanów się chwila.

A Hanka ? co z nią ?...

J u r e k
W a n d a (ironicznie)

Wiesz, że Ty jesteś wrzuszająco dobrze wychowany.

W a n d a

Bo inny na Twoim miejscu uważałby za stosowne nie żegnać
Słuchaj. Ubrój się w cierpliwość i spokój. Słuchaj
się z kochanką... po co ?

a Ty przyszedłeś...

Widziałeś, że Ci wierzy bezgranicznie, że Cię kocha.
Zrobiłeś jej przyjemność, i przyszedłeś osobiście powie-
dziedź, że masz jej dosyć i że się stryjcio wywozi za-
granicę...

J u r e k

Mówisz mi przykrości, wiesz chyba dobrze jak mnie boli..

W a n d a

Nic nie wiem. Widzę, że jesteś manekin.

J u r e k

Nieznasz mnie. To z pozoru. Jestem stryjowi posłuszny -

ale nie wbrew mojej woli. Wezmę, co chcę. Jadę głodny

wrażen. Żadny nauki. Chcę studjować, studjować teatr

u źródła. Ty nie wiesz... chcę potem założyć teatr.

Stryj da pieniądze.

W a n d a

Patrzę na Ciebie i myślę.. Czy Ty jesteś w gorączce, czy

ja ?..

Zastanów się chwilę.

A Nanka ? co z nią ?....

J u r e k

Przecież wróćę... jesteś podły. Rzucasz oryginalnie człowieka

W a n d a
ka, który Ci zaufał i dał Ci los swój bez war

Słuchaj. Uzbroję się w cierpliwość i spokój. Słuchaj
mnie. Z Hanką tak niemożna.

Wiedziaks, że Ci wierzy bezgranicznie, że Cię kocha.

Postępowałeś ostatnimi czasy, jak dureń. Nie przychodzi-
łeś tygodnie całe. Ona niknie w oczach - nie mówi nic,-
ale widzę jak się męczy...

~~Ma nadzieję, która gdyby się dowiedziała o jej stosunku
z Tobą, ja nie wyobrażam sobie, co by było.~~

Byłam pewna, że jesteś porządny chłopak.

Że Hankę traktujesz na serjo.

Zastanów się jeszcze. *nie do niej wrócić*

J u r e k

Ja się długo zastanawiałem. *żeby się mogliście napić*

W a n d a
wzruszać. Bo w podróży *może zaszkodzić.*

No - - - - i...

J u r e k
No, a Ty musisz być przytomny, no i naturalnie dobrze.

No i doszedłem do wniosku, że muszę wyjechać.

W a n d a (porywczo)

Więc jesteś podły !...

J u r e k

Wando.....

W a n d a

Tak, powtarzam, jesteś podły. Rzucasz ordynarnie człowieka, który Ci zaufał bez granic i dał Ci los swój bez waha-
 nia w ręce.

Rzucasz - dlaczego ?

Żeby iść na utrzymanie do starego głupca.

Żeby mieć suty obiad, wrażenia, kilka garniturów więcej.

J u r e k

Nie.

Idę, żeby nie zdradzić moich marzeń, żeby je ziszczyć -

żeby nasycić moje pragnienia, - moje ambicje - moje sny..

Zresztą wrócę.

W a n d a

Tylko nie kłam. Proszę Cię nie kłam. - *te do niej mówić* Bądź szczery. Bądź
 sobą, z tem Ci do twarzy.

Przyszedłeś na ostatnią chwilę, żeby się możliwie mało
 wzruszać. Bo w podróży wzruszenie może zaszkodzić.

I na cerę źle działa.

No, a Ty musisz być przystojny. No i naturalnie dobrze,
 żeś Hanki nie zastał.

Oszczędziłeś sobie przykrości pożegnania.

Otóż zastrzegam się - odemnie się Hanka nie dowie, że wy-
 jechałeś...

Jurek

Postąpisz, jak chcesz - stwierdzam tylko, że jesteś zła

Krzyszcia rzuca się do okna - Jurek... Jurek... zastanów
i...

Wanda

I ordynarna, chciałeś powiedzieć? Masz racją, nie sma-

Chodzi o burzono, druga pauza, Krzyszcia iz...
kuje mi Twój wykwent, zanadto ananasowy, i nie potrafi-

Moja Droga: Jak przyjdzie paniierka proszę...
łabym się wdrapać na Twoje wysokości, obawiam się, że

za pół godziny będę w domu, muszę wyjść.
w połowie drogi kark bym skręciła.

Idź - idź - Hanka może nadejść - uciekaj!....

Dobrze proszę Pani. Chce wyjść...
A w drodze nie lękaj się, nie zatrzyma Cię..

Hanka, Nizerna - blada,
Ona nie z tych.

Dlatego tak dobrze trafiła.

No, narzeczona, Jak można było nie zawiadomić, mnie, że
Szczęśliwy podróży i sukcesów.

później wrócisz; taka była niepokojna, gdzie byłeś?
Jurek

Zasadniczo źle mnie sądzisz.

Wanda

Kto się nie stało... i pada wyserpana...
Tak - zapewne - nie dla nas porozumienie. Orzeł i głupia

Byłam za miastem, taki śnieg... biało... cicho...
kobieta. 9/5

Jurek

Hanusz mój, rozbiera się kochanie, trzęsiesz się - słowo
Bądź zdrowa. - nie podajesz mi ręki - ?

Wanda (twardo)

Moja droga, proszę ciema, żeby latać lieno wie kobie na
Nie....

Jurek

Szkoda - źle mnie sądzisz...
Szkoda - źle mnie sądzisz...

Jurek bez słowa wychodzi ! Wanda stoi chwilę bez ruchu.

Wreszcie rzuca się do okna - Jurek... Jurek... zastanów

się.. Jurek wsiada, pojechał.. A, psiakrew - żadna historia...

Chodzi wzburzona. Długa pauza. Wreszcie dzwoni - służąca

Moja Droga, jak przyjdzie panienka proszę powiedzieć, że

za pół godziny będę w domu. Muszę wyjść.

Służąca

Dobrze proszę Pani. Chce wyjść. Drzwi się otwierają.

Hanka. Mizerna - blada.

Wanda

No, nareszcie ! Jak można było nie zawiadomić, mnie, że później wrócisz; taka byłam niespokojna.. Gdzie byłeś ? co się stało ?

Hanka

Nic się nie stało.. (pada wyczerpana na krzesło)

Byłam za miastem.. Taki śnieg.. biało.. cicho..

Wanda

Hanusz mój, rozbierz się kochanie, trzęsiesz się - zimno Ci ?

To swoją drogą sensu niema, żeby latać licho wie gdzie na miasto, zamiast wrócić po męczącej próbie do domu i od-

począć. Jutro grasz a nic się nie szanujesz. (spostrzega
paczkę, którą Hanka przyniosła)

Co to za paczka ?...

H a n k a (wymijająco)

Lekarstwo..

W a n d a Muszę wypocząć trochę.

Co za lekarstwo ?

H a n k a

Byłam u doktora. Dał mi na te nieznośne bóle głowy prosz-
 ki (spostrzega kwiaty) kwiaty... kto był?...

W a n d a Kojnie polezasz. W a n d a się, zjeste co, zaraz Ci będzie

Habdank przyniosł. Prosił na jutro na kolację. Pójdziesz?

zajdzie koło ósmej po odpowiedź.. nie chciałam za Ciebie
 obiecywać.. (Hanka wtula twarz w kwiaty - siedzi cicho-)

Ale trzeba, żebyś poszła. Rozerwiesz się. Zresztą niema
 sensu takie życie. Siedzisz, nosa nie wytkniesz na świat.

(po chwili) Ale wiesz, na jutro przyjechał korespondent

z Warszawy. Może wygrasz duży los. Postaw się. (po

chwili) Wyglądasz tak mizernie. Wiesz co kochanie położ

się, woleę, żebyś wypoczęła. Jadłaś obiad ?

Nie?.. no widzisz warjatko.. naturalnie, za miastem nie

mogłaś jeść.. Zaraz każe podać...

H a n k a

Nie, nie o jedzeniu mowy niema - niemogę.

W a n d a

Musisz

H a n k a

Wando nie męcz mnie, nie mogę Muszę wypocząć trochę.

Jestem zupełnie wyczerpana.

W a n d a

No dobrze - rozbiore Ci łożko. Albo wiesz co, połóż się

W a n d a

u mnie na kanapie. Zamknę drzwi i będziesz mogła spo-

kojnie poleżeć. Prześpisz się, zjesz co, zaraz Ci będzie

lepiej.

Ale wiesz, krawcowa przysłała po Ciebie.. kazałam tu przy-

nieść do miary.. dobrze zrobiłam, prawda?..

H a n k a

Có?.. krawcowa.. aha, dobrze.. tak dobrze..

W a n d a

Ale ten koniec końców to poczciwy chłop.

Powiadam Ci, lata jak kot z pęcherzem. Zachwycał się, żeś

tak dobrze grała na próbie.

pauza niema odpowiedzi - Hanka przy oknie.

No, malutka. idź się połóż.

H a n n a

Tak biało. I taki chłód. Dobrze na chłodzie....

Niedawno, niedawno złota jesień za oknami gorzała...

Powiadają, że smutna jest jesień...

Tak - śmiertelnie smutna płaczem liści... tym cichym płaczem umierających.

Życie smutne jest.

Kradnie mu się czasem chwile radości - ono zato bije, bije mocno i twardo...

W a n d a

Każdy brać musi swoją porcję złego, to nikogo nie minie.

Otrząśniesz się. Przebolejesz.

A co przeżyłaś, to Twoje własne. Tego nikt Ci nie wydrze.

Tak dziecino. Widzisz nie to ma wartość, coś braka, tylko to coś dawała, jedynie to.

Bo to Twoje własne i niezawodne. (Pauza długa. Siedzą obie bez słowa. Hanka zaczyna nerwowo chodzić po pokoju)

H a n k a

Nie było nikogo ? (niema odpowiedzi gorączkowo) Był?..

kto?.. może Jurek?.. był?.. więc był?..

W a n d a (po chwili)

Był.

Jest cisza w pokoju, przerywana rwaną, skargową się
H a n k a

zaniem Hanka
No, i co? czemu go nie zatrzymałaś?..

Wanda bezwiedna stoi i smutna.
W a n d a

Wiemówia, druga
Gdybym była mogła.

W a n d a (n i e k o)
H a n k a (p o c h w i l i)

25
Kapat, ciężko Ci ja wiem, Ale nie daj się, Ktośś masz,
Jakto?

ośły kaszaset Każdy przeszywa ból nie do zniesienia zdaje
W a n d a

się narazie, a jednak przeszywa się i coś z tego, costeje
Hanus, pluń na wszystko

na późniejsz. Zajmij się jutrem które Cię może posunąć bardzo
H a n k a

naprzód,
Nie rozumiem...

W a n d a (m ó w i b e z w i e d n i e s z y b k o)
W a n d a

Podóć się *Idzia* w mnie, Odpochnij, Wszystko się jeszcze
Wyjechał.....

naprawi. Jurek się kocha - mówił mi to, Wyjechał musiał,
H a n k a

Ale wróci z *Idzia* ~~Wyjechał?~~

Bądź spokojna, bądźciecie jeszcze szczęśliwi, Recze Ci -
W a n d a

s pewnością,
Zagranicę

H a n k a
H a n k a

Tak - tak
Kiedy?

W a n d a
W a n d a

Idzia Wszak ból się przemina, Chodź utosę się -
Przed chwilą - godzinę temu bo ja wiem..

(Wyprowadza ją do sąsiedniego pokoju, po niejakim czasie
H a n k a

Wanda wraca - kładzie parafkę kapelusz, Marsuca paito,
Kłamiesz! - - - -

Jest cisza w pokoju, przerywana rwanem, skarżącym się

łkaniem Hanki

Wanda bezwładna stoi i smutna.

Niemówią długo

W a n d a (mięko)

25
Hanus', ciężko Ci ja wiem. Ale nie daj się. Młodość masz.

Talent
siły masz..... Każdy przeżywa ból nie do zniesienia zdaje

się narazie, a jednak przeżywa się i coś z tego zostaje

na później. Zajmij się jutrem które Cię może posunąć bardzo

naprzód.

W a n d a (mówi bezładnie szybko)

Położ się - położ u mnie. Odpocznij. Wszystko się jeszcze

naprawi. Jurek Cię kocha - mówił mi to. Wyjechał musiał.

Ale wróci z pewnością wróci.

Bądź spokojna, będziecie jeszcze szczęśliwi. Ręczę Ci -

z pewnością..

H a n k a

Tak - tak

W a n d a

Wszystko mija i ból miy przeminie. Chodź ułożę Cię -

(Wyprowadza ją do sąsiedniego pokoju.) Po niej jakim czasie

Wanda wraca - kładzie gorączkowo kapelusz. Narzuca palto.

Wybiega szybko. Po pauzie Hanka ostrożnie otwiera drzwi -
 zagląda - biegnie do stołu chwyta pożądliwie pudełko, które
 zostawiła. Szybko, drżącymi rękami rozwiązuje paczkę -
 biegnie do karafki z wodą, nalewa wodę do szklanki - sypie
 wszystkie proszki - Drzwi się otwierają. Na progu Jurek.
 Hanka jak rażona stoi bez ruchu.

J u r e k

Mówi nerwowo - od czasu do czasu potyka się - zajękuje

Nie mogłem wyjechać nie pożegnawszy się z Tobą...

Byłem tu dzisiaj - ale Wanda przyjęła mnie tak niezyczliwie

Dobrze, że Cię zastałem.

Mam nadzieję, że się porozumiemy i, że rozstaniemy się

przyjaciółmi...

Nie mówisz nic... Pewnie masz żal do mnie. Sprawię Ci

przykrość...

Dziwi Cię to pewnie, że tak nagle postanowiłem ten wyjazd.

Mój Boże, życie tak komplikuje różne sprawy...

Sam nie wiedziałem, że mi wypadnie tak nagle wyjechać.

Początkowo chciałem oszczędzić nam obojgu przykrości pożeg-

nania, teraz zląkłem się, że Wanda przekreśli to, co mówi-

łem, i że z tego powodu możesz mnie fałszywie osądzić.

Nie przychodziłem do Ciebie ostatnimi czasy, bo faktycznie

byłem bardzo zajęty i...

Czy Ty myślisz, że dałem się namówić na tę podróż łatwo?...

nie chciałem się roztawać z Tobą - walczyłem długo - ze sobą i ze stryjem... o to ciężka była walka - walka miłością za sztuką, która jest tak bezwzględna Pani.

O jedno Cię proszę, nie sądź na jedną chwilę, że chciałem Cię uwieść... daleki byłem od tego. Przypominasz sobie zapewne, że właściwie nie przyrzekaliśmy sobie nic...

Ja sędzę, że wolne duchy jak my, nie mogą nakładać pęt na swoje skrzydła... że nawet z ukochaną kobietą wiązać się, to jednakże szaleństwo... że my, artyści - mamy obowiązek przede wszystkim myśleć o rozwinięciu w sobie i podniesieniu tej iskry Bożej, prawda - Hanko, Ty także jesteś artystką, wierzę w Ciebie jak wierzę w siebie, i pewny jestem, że rozstanie nasze i dla Ciebie będzie...

H a n k a

Nie rozumiem, poco tak dużo mówisz?..

J u r e k

Hanko, pamiętaj, że Cię kochałem i że wspomnienia o Tobie będzie mi...

H a n k a (z lekka ochryplym głosem)

Powiedzieliśmy sobie już wszystko...
 ...

Hanko, czemu źle się rozstajesz z zemną... patrzy na Hanke

na jej twarz jak z lodu - niewie co robić - niezgrabnie

zabiera się do odejścia. Dowidzenia (pokazuje praw-

Boże, dlaczego ludzie nigdy mnie nie rozumieją. ²

Czy skazany ^{long} jestem na wieczną samotność w życiu? wychodzi.

H a n k a

stoi długo jak sparaliżowana. Nagle otrząsa się, biegnie ku

drzwiom. Staje słucha. Z jakimś nieludzkim krzykiem:

Poszedł! poszedł! Ani jedno ludzkie słowo nie wyszło

z ust jego - przyszedł przeprosić mnie za wyrządzoną przy-

krówność... (powtarza jak oszalała) za wyrządzoną przykrość

przykrość..... ...Ty to szczeniakiem nazywasz?...

(rzuca się ku oknu otwiera..) o k a

powietrza.. powietrza!!.. dysze ciężko (Pukanie) Wchodzi:

...zycie przed Tobą. Z o s i n k a przepraszam, tylko.

Nie znalazłam Józia.. Co.. okno otwarte w takie zimno ?

Hanko, jak Ty wyglądasz ?.. święty Boże, co się tu stało ?.

(zamyka okno) Przecież można się śmiertelnie zaziębić

w taki mróz...

H a n k a

Wiesz, kto tu był ?!.. mój kochanek, mój nad wszystko
 ukochany kochanek, wiesz po co ? przyszedł przeprosić,
 że mnie rzucił, że mnie okłamywał, że mnie nigdy nieko-
 chał.

Patrz a ja chciałam swoje życie, patrz.. (pokazuje prze-
 rażonej Zosince proszki)

takiemu - takiemu... Życie moje!!

Z o s i n k a

Hanko, Hanko, nie Ty pierwsza, nie Ty ostatnia...
 Boże, kiedy pomyślę, że chciałaś sobie odebrać życie...
 to dobrze, że poznałaś jaki jest.. pomyśl Hanko, to
 szczęście, że tak się stało...

H a n k a

Szczęście ? Ty to szczęściem nazywasz ?...

Z o s i n k a

Trudno, tak widocznie musi być. Pomyśl tylko takie długie
 życie przed Tobą. I ja przeszłam przez to samo. Tylko,
 że ja zostałam z dzieckiem...

H a n k a

Z dzieckiem ?

Z o s i n k a

Tak, w nędzy i z dzieckiem, Umarło i patrz co robi ży-
cie (melancholijne) jestem szczęśliwa, I dla Ciebie przy-
dzie zapomnienie - rany się zgoją.

H a n k a (płacze)

Rany się zgoją.

Z o s i n k a

Płacz, płacz Hanko... łzy to źródło, co zmywa i goi rany -
cier urodziłem się romantyzm z krwi

H a n k a

Chce wierzyć, że są łzy które obmyć potrafią, takie rany
żukacha, że się tak wyrażę -

chce wierzyć, że mój ból chyba potrzeby koruś czy ~~koruś czy~~ ~~czénno~~, zmusi
Tak, tak, na trudno...

mnie do tej wiary, Zosinko, naucz mnie wierzyć... każ
patrzy na ~~patrzy~~ która podaje Zosinko

mi wierzyć, tak ~~chcę zmyć~~, pragnę wyzbyć w sobie pa-
jąca -

mięci tego, co miało być szczęściem, a było urągówiskiem
Dziś Tawcha, jutro królowa koniec końców

pragnę oczyścić moją duszę w ogniu bólu. Tak.. tak..
Jedną się wzię, to koniec końców pomylona

Pragnę iść ku prawdzie, która mi teraz zabłyska przez
całe moje życie, że się tak wyrażę

mój ból, przez łzy, przez udreki...

Pragnę czysta, mocna, radosna stanąć przed ołtarzem ży-
konie to mam złota złota złota

cia i czystymi dłońmi rozniecać ogień święty -
Do jutra! (wybiega)

gwałtowne pukaniewpada Habdank Lwiński w rozpiętym palcieKoniec końców przepraszam, że wpadam jak bomba, ale

panno Hanno.. zadyszałem się.. - niech Pani prędzej da

swoją fotografią. Walimy artykuł o sztuce i o Pani do
 świata. *Głobusa*

Jeśli to Pani nie otworzy naścież wszystkich teatrów,
 to koniec końców, jakim szlachcic kpm jestem ostatniej
 wady !

(rozczyła się) kiedy tak patrzę na mój śnieżno - bia-
 ry bezinteresowny stosunek do Pani to widzę, że ja prze-
 cież urodziłem się romantykiem z krwi i kości.
 i że zginę koniec końców jedną nogą na ziemi, drugą w ob-
 łokach, że się tak wyrażę -

Tak, tak, ha trudno...

patrzy na fotografię która podała Zosinka śliczna, czaru-
 jąca -

Dziś Psychę, jutro królowa koniec końców .

Jeśli się mylę, to koniec końców pomyłone jest chyba
 całe moje życie, że się tak wyrażę.

Głowa na jutro do góry panno Hanno ! ^mby - artyści koniec
 końców nato mamy głowy, żeby je trzymać zadarte do góry!

Do jutra ! (wybiega)

Koniec sztuki.

Rabotywni